

KONKRETY

nr 12

16
STRON

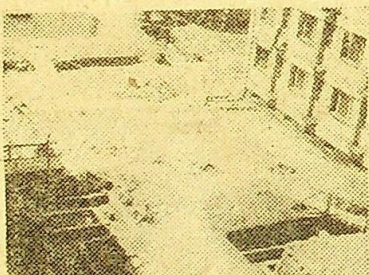
ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

4 SIERPNIA 1972 R.

CENA 2 ZŁ

LISTY

Wykopaliska koło „Śródmiejskiej”



SZANOWNY PANIE
REDAKTORZE!

Proszę wybaczyć, że zwracam Panu głowę sprawami rozkopanych ulic i placów zabaw oraz niebezpiecznych przejść (od jesieni 1971 roku). To wszystko można oglądać przy ul. Środkowej (obok Rynku i zaplecza „Śródmiejskiej”). Pomyślowe dzieci znalazły plac zabaw na dachu kotłowni, a o wypadek nietrudno. W załączeniu przesyłam zdjęcie „wykopalisk”.

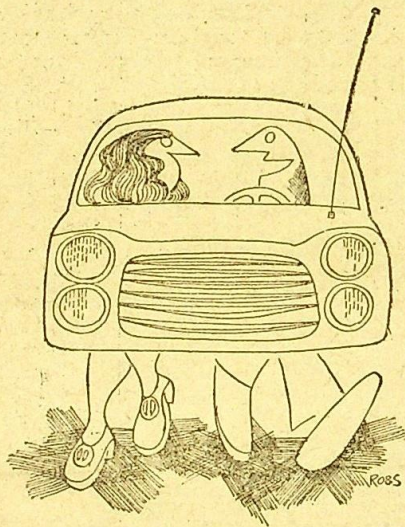
Proszę o zapytanie kogo trzeba jak długo to jeszcze potrwa.

Z poważaniem
K W.
Legnica

„Zagłębie Miedziowe” w Mississippi River

W odpowiedzi na wczorajszy teleks uprzejmie informujemy, że statek Polskiej Żeglugi Morskiej „Zagłębie Miedziowe” wyszedł wczoraj ze Szczecina do Świnoujścia i po doładowaniu wychodzi w rejs z ładunkiem węgla do Hamburga, skąd po wylądunku w bałtyckie dalej do Stanów Zjednoczonych, do portu Mississippi River. Stamtąd zabiera ładunek pszenicy dla Jugosławii. Spodziewany powrót do kraju — dopiero za dwa miesiące. Przesyłamy pozdrowienia.

ZARZĄD ZAKŁADOWY ZMS
Szczecin, 26. VII. 72 r.



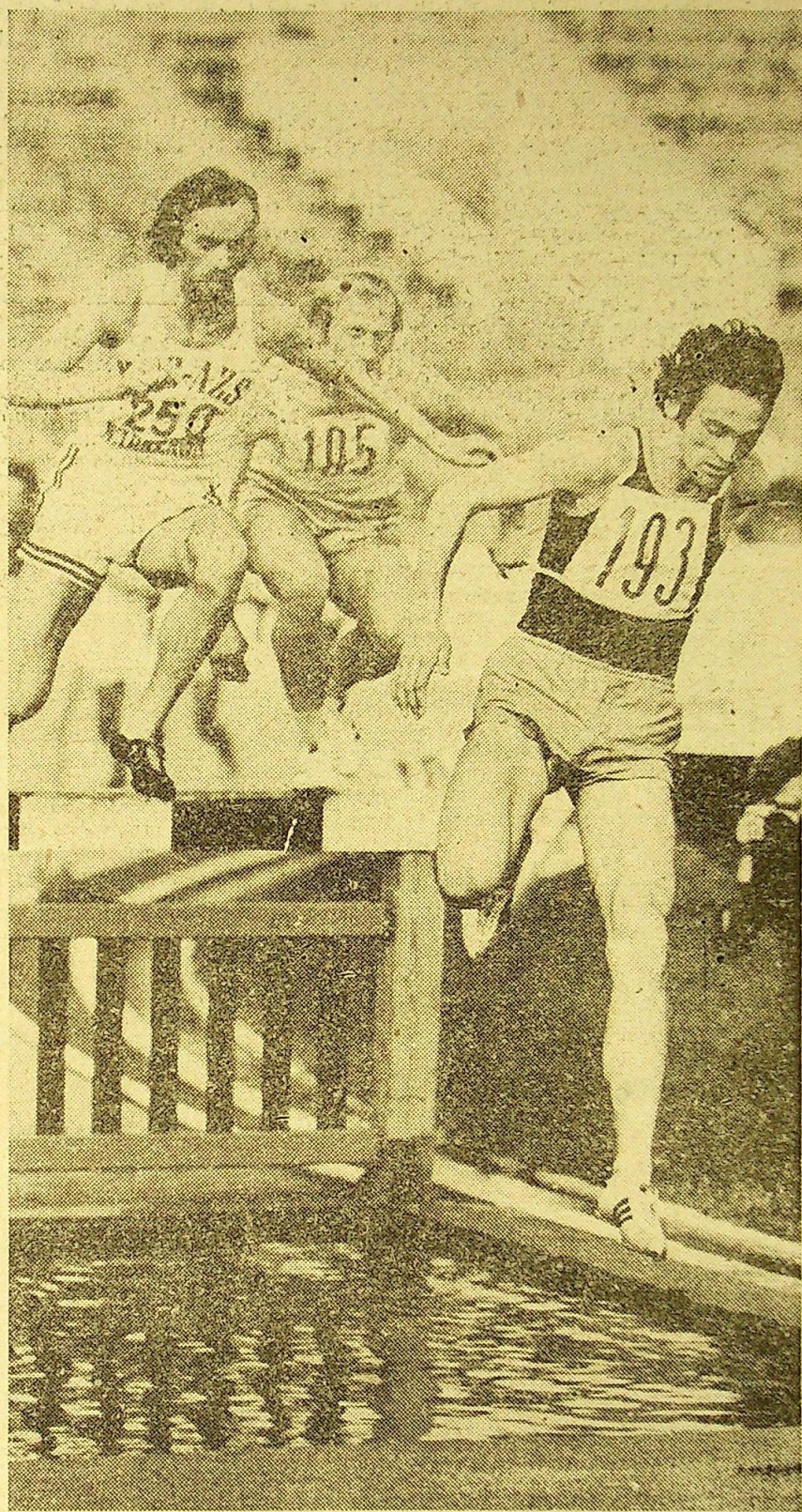
— A do przyszłego roku zaoszczędzimy na podwozie.

Rys. Robert Szczółka

„IZRAEL STOSUJE ZASADĘ: KAŻDY SOJUSZNIK, NAWET NAJGORSZY, JEST DOBRY, JEŚLI NIE POPIERA EGIPU I NIE WYSTĘPUJE PRZECIWKO POLITYCE AGRESJI IZRAELSKIEJ”.

„Strategia agresji”
(str. 13)

W NUMERZE: ● „...i nie wódź nas na pokuszenie...”-str. 6 ● Wieczór z Hitchcockiem-str. 14



Nie tak szybko na stadionie legnickim padać będą rekordy Polski. Na zdjęciu: Kazimierz Maranda (nr 193), który podczas dorocznych zawodów lekkoatletycznych o Memorial Janusza Kusocińskiego uzyskał doskonały czas 8.23,6 w biegu na 3 km z przeszkodami.

Fot. CAF — Walczak

KRÓLOWA NA WYGNANIU? — str. 11

KIEDY w nowo powstającym szybie kopalnianym pękają rury mrozeniowe, nie ma czasu na rozwlekłe dyskusje. Niebezpieczeństwu zatopienia szybu może zapobiec jedynie natychmiastowa, poparta ofiarnością załogi odpowiedzialna decyzja.

Na szybach głównych kopalni „Rudna” trwają normalne roboty górnicze. Nie ma śladów niedawnego zagrożenia. Jednak dzień awarii pozostał w pamięci ludzkiej. Pozostały też notatki w „Księżce awarii Szybu Rudna GI”.

DECYZJA

(Ciąg dalszy na stronie 3)

Poszukiwany dworski poeta

BRYTYJSKI RZĄD KONSERWATYSTÓW podjął zdecydowany krok w kierunku likwidacji milionowej rzeszy bezrobotnych. Proponuje dożywotnie zajęcie dla dworskiego poety. Zgodnie z tradycją, pensja barda wynosi rocznie 70 funtów plus beczka wina. Do obowiązków zaś, należy „wygłaszanie stosownych pochwał z okazji wydarzeń w państwie i domu królewskim”. Ostatni „poeta laureatus”, Cecil Day-Lewis zrezygnował z szczytnego zajęcia w 68 roku. W Londynie krąży w związku z tym plotka, że premier Heath gotów jest zwiększyć nowemu poecie dostawę wina by w ten sposób wywołać pochwalne strofy.

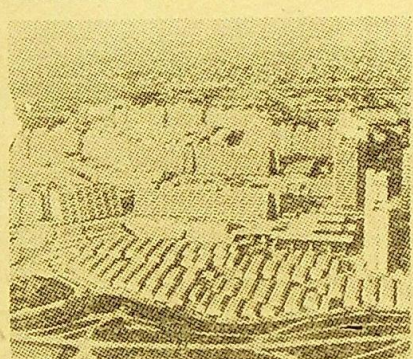
Sytuacja Wielkiej Brytanii po dwóch latach konserwatywnych rządów przedstawia się bowiem bynajmniej nie różowo: liczba bezrobotnych osiągnęła największy stan od zakończenia wojny; przeciętne zarządki zawodowym uchwalono ustawy antystrajkowe; koszty utrzymania biją wszelkie rekordy; nowa ustawa czynszowa podwaja dla milionów Brytyjczyków czynsze mieszkaniowe. W tym samym czasie rozpoczęto reprivatyzację dochodowych gałęzi państwowego przemysłu a mianowicie: stalowni, zakładów energetycznych i gazowych. Gospodarka brytyjska dozna, jak twierdzą eksperci jeszcze większego szoku z chwilą przystąpienia do EWG i wtargnięcia na wyspę konkurencyjnych monopolii. Przezorni, konserwatywni ministrowie zabezpieczyli się już teraz przed ewentualnymi skutkami recesji. Podwyższyli sobie roczne, ministerialne pensje.

Odpowiedzią na posunięcia rządu jest fala gwałtownych straj-

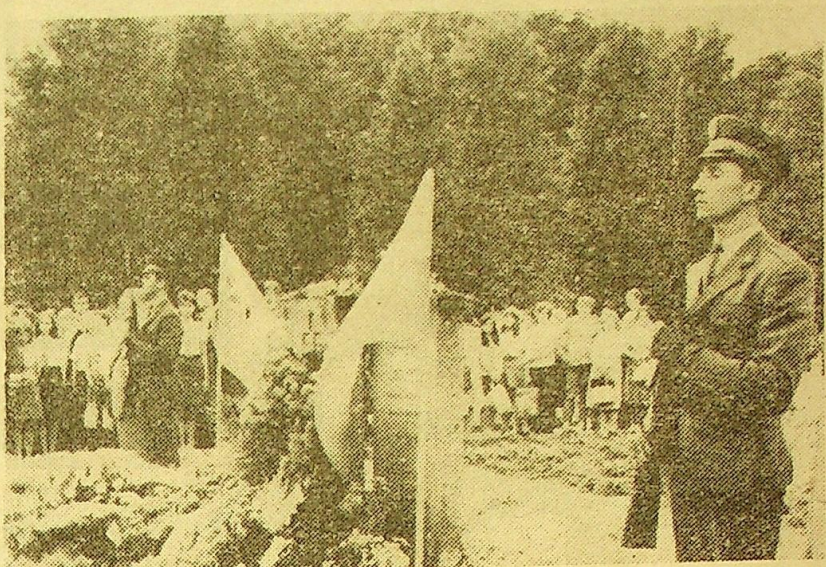
ków, przekreślająca plany konserwatywnych strategów. Z większych wystąpień robotniczych odnotujemy tylko kilka. Masowy strajk górników, kolejarzy, portowców. O nastrojach świadczą również wyniki częściowych wyborów komunalnych w Anglii, Walii i Szkocji. Torysi utracili tam, w radach miejskich i gminnych, łącznie 1063 miejsca. Trzynastą największą miast Wielkiej Brytanii, z wyjątkiem Londynu, w którym wybory się nie odbyły, rządzonych będzie przez Partię Pracy. Istotnie w tej sytuacji premierowi Heathowi bardzo potrzebny jest dworski poeta z bardzo różową poezją.

Pękająca wioska

Monachijska wioska olimpijska zagrożona jest już na kilka miesięcy przed oddaniem do użytku. Prasa zachodniemiecka, wśród innych skandali związanych z tegoroczną olimpiadą, np. wielokrotnie przekroczone koszty budowy niektórych obiektów sportowych, zwraca uwagę na skandaliczną jakość prac budowlanych. Ekspertyza dokonana, jak się okazuje dość gruntownie, wykazała w ścianach budynków drobne pęknięcia. Przedostaje się przez nie wilgoć, powodując rdzewienie stali stanowiącej konstrukcję obiektów. W myśl pierwotnych projektów, po zakończeniu igrzysk olimpijskich, budynki niskopiętrowe mają być wynajęte studentom, zaś mieszkania w budynkach wielopiętrowych sprzedane jako własnościowe.



28 rocznica Powstania Warszawskiego



W rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego odbyła się uroczystość składania wieńców na grobach żołnierzy powstania na cmentarzu wolskim w Warszawie.

CAF — Fot. Matuszewski

ŁOWCA DWORCÓW

Mister Robert Freeman, 31-letni właściciel sieci restauracji w San Francisco i Bostonie, nie zwlekając chwili udał się do Anglii. Doszły go bowiem słuchy, że jest tam do sprzedania kolejny dworzec. Freeman zalicza się od lat do starych klientów angielskich kolei. Nabył już zarówno tabor kolejowy, lampy sygnalizacyjne, urządzenia zwrotnicze oraz inne przestarzałe części królewskich kolei. Tym razem przedsiębiorczy restaurator, który tymi urządzeniami wyposaża swoje lokale, postanowił nabyć malomiasteczkową lecz sławną stację East Grinstead. Pochodzi ona z epoki wiktoriańskiej i jako nieopłacalna skazana została na kasację. Sławę zyskała ta stacja dzięki Conan Doyle'owi, a właściwie jego bohaterowi Sherlockowi Holmesowi. Genialny detektyw na tej stacji rozpoczął rozwiązywanie tajemniczej zbrodni w „Dolinie Grozy”.

Freeman, który spodziewa się dzięki tej kryminalnej sławie zwiększenia obrotów, kazał fachowo zdemontować najważniejsze części stacji i wyeksportować do USA. Ponadto nabył także 18 żeliwnych słupów, 11 lamp gazowych, odpowiednie tablice informacyjne oraz stylowe okna dla przyszelego luksusowego lokalu „East Grinstead Station”. Jednocześnie zastrzegł sobie prawo pierwokupu dalszych wiktoriańskich stacji przewidzianych niebawem do likwidacji.

Lokalna organizacja ochrony narodowych tradycji kolejnictwa zaprotestowała ostro przeciw tej wyprzedaży, żądając zdecydowanych kroków zdolnych zabezpieczyć i przekazać historyczne już urządzenia potomnym. Akcja ta nie ma jednak zbyt wielkich szans powodzenia. Koleje brytyjskie usiłują bowiem dzięki sprzedaży nierentownych stacji, załatać chroniczny deficyt.

ROZMAITOŚCI

wajców zatrucia powietrza) zieleń a nawet palmy z tworzyw sztucznych. W przyszłości bulwar Jeffersona, długości blisko trzech kilometrów, „ozdobiony” zostanie plastikowym szpalerem krzewów i drzew. Tak więc powrót do natury przy pomocy chemii, włos się jeży...

ATRAKCJE PIELGRZYMKI

Kardynał Neapolu zniósł jeden z najbardziej niehygienicznych obyczajów, jaki kiedykolwiek powstał na tle religijnym. Co roku, na Wielkanoc, tysiące wiernych zabiera skoki pokonuje kilka kilometrów drogi do klasztoru Santa Anastasja koło Neapolu. Tam pielgrzymi padają na ziemię i liżą podłogę od progu świątyni aż do ołtarza Madonny dell'arco. Oburzenie kardynała nie było atoli podyktowane względami higienicznymi. Ksiądz kościoła dowiedział się, że ta osobliwa pielgrzymka finansowana jest pieniędzmi pochodzącymi z gier hazardowych.

EL CORDOBES NA RENCIE

Bożyszcze hiszpańskich tłumów, legendarny już za życia matador El Cordobes zdecydował się opuścić arenę. W 35 roku życia pragnie on już tylko spożywać owoce ryzykownego zawodu. Dodajmy, że jego dochody w ostatnich latach

sięgały rocznie niebagatelnej sumy 3 milionów dolarów.

NOCNE PLAGI ZURYCHU

Rada miejska tego szwajcarskiego miasta zaskoczona została dość gwałtownym wzrostem liczby przedstawicieli najstarszego zawodu. Skrupulatni Szwajcarzy postanowili zjawisko to, a także sam procedens, ująć w karby odpowiednich przepisów. Tak więc nie wolno łowić klientów przed szkołami, kościołami, w publicznych środkach lokomocji oraz parkach. Wolno natomiast na ulicach niezabudowanych a zwłaszcza w dzielnicy Niederdorf-Bellevue. Ustalono również godziny urzędowania cór Koryntu, od 20.00 do 3 nad ranem. Ojcowie miasta, którym jednak bardzo zależy na wpływach podatkowych (!) wzbogacających kasę magistracką z tytułu uprawianej przez owe panie profesji, nie chcą być posądzani o dyskryminację tychże. Stwierdzają, iż przepisy wydano tylko gwałtownie, jak zakłócenie ciszy nocnej lub zanieczyszczenie środowiska. Nie ma to jak szwajcarska skrupulatność.

GANGSTERZY SŁUŻĄ RADA

Amerykańscy bankierzy przerażeni gwałtowną falą włamań i

przestępstw rabunkowych, powołali seminarium byłych gangsterów, aby bądź co bądź u kompetentnych fachowców znaleźć skuteczną radę. Tak też się stało. Eksperci zalecają: bacz, aby klient ci nie dowiedział się nigdy w którym dniu masz największe obroty finansowe. Staraj się wytworzyć w obrębie banku taką atmosferę, aby każdy z pracowników był przekonany iż jest przez kogoś śledzony. Kiedy uzbrojony osobnik pojawi się przed okienkiem kasowym — nie stawiać oporu, wydać wszystkie pieniądze a ponadto zaproponować jeszcze czek. Kasjer powinien oczywiście usłuźnie zapytać — chciałbym wypełnić czek — mogę prosić o nazwisko? Zwłaszcza ten ostatni fortel godny jest Zagłoby.

ŚLUBNA MASÓWKA

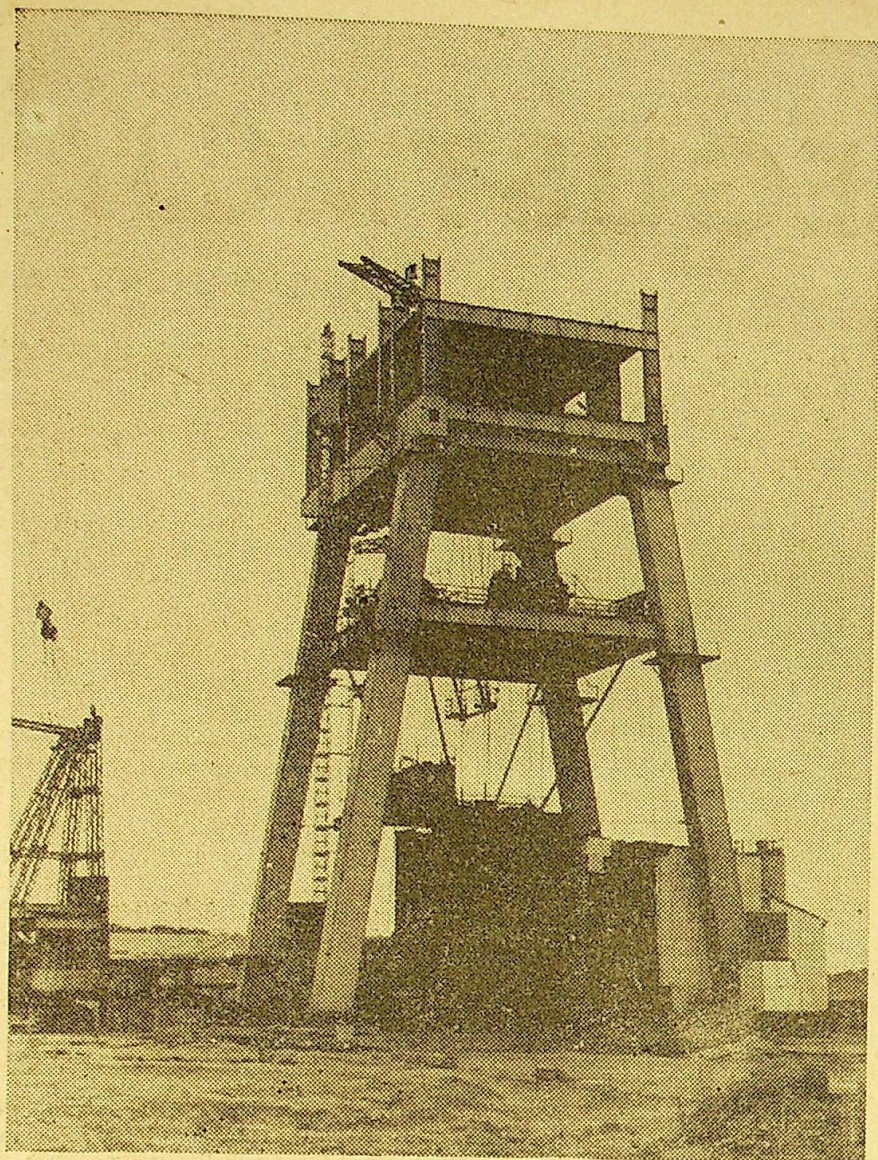
Rząd meksykański miał ostatnio wspaniałomyślny gest. Przejął mianowicie wszystkie koszty ślubne, dla tych par w Mexico City, które żyły dotychczas na kocią łapę, gdyż nie mogły wnieść dość wysokich opłat. W reprezentacyjnym, dużym kinie zebrało się 637 par by poddać się ceremonii ślubnej. Oczywiście krewni nowożeńców musieli zostać poza salą. I jeszcze jedno. Wiele młodych par przybyło nie tylko z dziećmi ale i z wnuczętami. Pewien sześćdziesięcioletni uczestnik tej ślubnej masówki oświadczył stanowczo, iż uczestniczą w niej w charakterze nowożeńców jego pradiadkowie.



W takim nakryciu głowy kobieta wygląda bardzo tajemniczo. CAF — Unifax

NATURA i CHEMIA

Los Angeles cieszy się smutną sławą miasta o najbardziej skażonym powietrzu. Ponieważ spaliny samochodowe dosłownie wytruły ostatnie resztki miejskiej zieleni, postanowiono sięgnąć po pomoc chemii. Ojcowie miasta zamówili w jednej z firm chemicznych (nota bene jeden z głównych wino-



Szyb R-1, miejsce dramatycznych zmagania z żywiołem.

na, rekrutująca się z ludzi, którzy głębili szyby lubińskie i polkowickie. Spotykali się oni tam z podobnymi zjawiskami, choć nie identycznymi. Można było zaufać przodowym, że każde polecenie potrafią wykonać w sposób właściwy, przy zachowaniu wszystkich środków bezpieczeństwa. Mając zaufanie do załogi i dozoru, można było liczyć na zwycięstwo. Podjęta decyzja była także wyrazem troski o prowadzenie robót, zgodnie z harmonogramem. Najkrótsze choćby zatrzymanie prac przekreślało termin oddania szybu R-1 do eksploatacji.

Tempo robót pozwoliło na „uścisk” z zagrożonego odcinka. Za pomocą metody podwieszanych tubingów zamknięto następnie odcinki robót, odcinając się od miejsca, w którym nastąpiła awaria.

Niebezpieczeństwo zażegnano dzięki ofiarnej, kilkuzmianowej pracy załogi, dla której nie istniały żadne święta. Aktywnie pracowały brygady: Tadeusza Harabienia, Wojciecha Chmielewskiego, Tadeusza Jańczyka i Jana Różyńskiego. Ofiarnością wykazali się sygnaliści (pracujący przy obsłudze szybu): Jan Opala, Kazimierz Partyński i Jerzy Tyburski. Nie sposób wymienić wszystkich elektryków, ślusarzy i górników, którzy walczyli ze skutkami awarii. Do sukcesu przyczynili się także sztygarzy zmianowi: Tadeusz Agatowski, Leon Garbacik, Józef Kwiczek i Jacek Łaskawiec. Na powierzchni działał sztab dozoru wyższego w składzie: Stefan Broś, Andrzej Ulbrich i Władysław Serafin. Raz jeszcze górnicy z Przedsiębior-

KRONIKA
ZA
GŁĘBIA

BOLESŁAWIEC

W bolesławieckim Muzeum Ceramiki, obok stałych wystaw („Ceramika bolesławiecka od XVII wieku do czasów współczesnych” i „Bolesławiec 1945-1969” w fotografii) obejrzeć można obecnie ciekawą ekspozycję pod tytułem „Malowany fajans wrocławski”. Całą wystawę wypożyczono ze zbiorów Muzeum Kujawskiego we Wrocławku. Ekspozycja obejmuje około 300 ręcznie malowanych talerzy, pater, wazonów, filiżanek, świeczników i innych pięknych przedmiotów.

Warto przy tej okazji powiedzieć, że Muzeum Ceramiki w Bolesławcu cieszy się coraz większym powodzeniem wśród zwiedzających. W pierwszym półroczu muzeum odwiedziło prawie siedem i pół tysiąca osób (o dwa tysiące więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego). Wśród zwiedzających spotkać można wielu turystów z zagranicy, głównie z NRD.

(S. P.)

LUBIN

W maju został rozstrzygnięty konkurs na projekt znaczka członkowskiego Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej.

Jury w składzie: K. Mrówczyński — przewodniczący, Wanda Goebel, Bronisław Goebel, Małgorzata Jońca, Irena Mrówczyńska, Alojzy Wacławek — po rozpatrzeniu nadesłanych na konkurs 7 prac, postanowiło nie przyznać pierwszej nagrody. Korzystając z uprawnień do innego podziału nagród, zgodnie z regulaminem konkursu, przyznano nagrody w następującej kolejności:

— II nagrodę w wysokości 750 zł mgr Andrzejowi Owczarkowi za pracę oznaczoną godłem „Awis 5”.

— III nagrodę w wysokości 500 zł ob. Andrzejowi Jaskule za pracę oznaczoną godłem „Mur”.

Wyróżnienie w wysokości 250 zł otrzymał mgr A. Owczarek, za pracę oznaczoną godłem „Awis 1”.

UWAGA ROLNICY!

Zakład Handlu PZGS w Lubinie powiększył swoją bazę gospodarczą o nowo wybudowaną Składnicę Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Lubinie, przy ul. Ścinawskiej (obok bazy PKS).

Składnica ta pełni ciągle dyżur w porze popołudniowej do godz. 19.00 i dysponuje samochodem dla dostaw interwencyjnych części zamiennych do PGR, MBM, Kółek Rolniczych czy też gospodarstw indywidualnych.

Zapotrzebowanie na części wymienne do maszyn i narzędzi rolniczych, które uległy awarii przymuje telefon 419-67 lub 419-91.

Ponadto w biurach Zakładu Handlu PZGS przy ul. Odrodzenia 19 tel. 429-22, są pełnione dyżury dla organizowania natychmiastowych dostaw towarów do sklepów w których wystąpiły braki, czy też został poważnie zaniżony normatyw towarowy.

(gab)

Decyzja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— W dniu awarii, 17 czerwca br., na pierwszej zmianie pracowała brygada Wojciecha Chmielewskiego w liczbie 23 ludzi — mówi kierownik robót górniczych Stefan Broś. Podczas dyżuru otrzymałem od nadgórnika Jana Sienkiewicza meldunek o wycisnięciu dna szybu. Po stwierdzeniu sytuacji na dole, przekazałem meldunek dyrektorowi Tadeuszowi Glazórowi. Wydałem też polecenie zamknięcia na zasuwę otworów mroźniowych.

PAMIĘTNEGO dnia budowniczych kopalni „Rudna” zaskoczyło nie spotykane dotąd, bo masowe, pęknięcie rur mroźniowych.

— Po krótkim meldunku telefonicznym — mówi dyrektor naczelny PBKRM Tadeusz Glazór — pojechaliśmy z naczelnym inżynierem na kopalnię „Rudna”. Zjechaliśmy do szybu i zrobiliśmy wizję lokalną. Dysponowaliśmy od razu pełnymi materiałami geologicznymi oraz materiałami z przebiegu mrożenia. W zespole naszych doświadczonych inżynierów przeanalizowaliśmy szczegółowo sytuację. Co przemawiało za, a co przeciwko decyzji — głębić dalej — tak brzmiał problem. Jedynie słuszną choć ryzykowną decyzją było dalsze prowadzenie robót, mimo zagrożenia.

W trakcie głębenia szybów kopalni „Lubin” i „Polkowice” zdarzyły się także awarie rur mroźniowych. Poważna sytuacja zaistniała w kopalni „Lubin”, gdzie doszło do wdarcia się wody do jednego z szybów. Jednak z tak masowym i gwałtownym

pęknięciem rur mroźniowych górnicy z PBKRM spotkali się po raz pierwszy. Zaskakującym objawem zagrożenia było podniesienie się dna szybu o około 1,5 m. Groziło to pęknięciem płaszcza mroźniowego i wdarciem się kurzawki, czyli wody z piaskiem do szybu. Katastrofa spowodowałaby zatopienie szybu i kilkunastomiesięczne wstrzymanie robót górniczych.

— Każda decyzja — mówi Tadeusz Glazór — łączy się z odpowiedzialnością i pewną dozą ryzyka. W przeciwieństwie do załóg eksploatacyjnych spotykamy się na co dzień z nieznanymi warunkami geologicznymi. W każdej chwili musimy się liczyć z kurzawką, czy wpływem wody. O decyzji dalszego głębenia szybu R-1 zadecydował głównie fakt, że najlepsza załoga pracuje w tym właśnie szybie. Załoga doświadczona

stwa Budowy Kopalń Rud Miedzi udowodniła, że połączone siły doświadczonych załogi i dozoru mogą zapewnić zwycięstwo w najtrudniejszym nawet przedsięwzięciu.

— Dzisiaj — mówi dyrektor Tadeusz Glazór — jesteśmy w skalach na tyle już twardych, zwiezłych, że sytuacja na zagrożonym odcinku jest wyjaśniona. Zakończyła się szczęśliwie jedna z poważniejszych awarii rur mroźniowych.

Budowniczości szybów kopalni starają się zapobiec zagrożeniu poprzez wiercenie otworów wyprzedzających i prowadzenie badań geofizycznych. Praca górnika jest jednak pełna niespodzianek, walki z żywiołem, który jeszcze nie raz zagrozi ludzkiemu życiu. Wtedy właśnie konieczna jest natychmiastowa, poarta ofiarnością załogi, decyzja.



„...Mając zaufanie do załogi i dozoru można było liczyć na zwycięstwo...” — mówi dyrektor naczelny PBKRM, mgr inż. Tadeusz Glazór.

Zdjęcia: Grzegorz Kurzajczyk

WIZYTA Z DEGUSTACJĄ

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Poniedziałek 23 lipca. W sklepach mięsnych dzień „postu”. Można kupić tylko wyroby wędliniarskie — kaszanke, wątrobiankę, salceson. W lubińskim sklepie przy ul. Tysiąclecia należącym do Zakładów Mięsnych w Legnicy, wiszą na hakach nieświeże wątrobianki. Na ladzie takż sam czarny salceson. Dostawa sprzed kilku dni, jeszcze przedświadcza.

Kupuję 20 dkg czarnego salcesonu, który wyglądem przypomina raczej kilka złotych tańszy salceson podrobowy. Czarna masa jest bez smaku. Nieświeże wyroby wędliniarskie w sprzedaży, to nie pierwszy, sporadyczny przypadek, a z nieświeżym mięsem w czasie upałów nie ma żartów.

TELEFONUJĘ do Zakładów Mięsnych w Legnicy. Zapraszam dyrektora na degustację czarnego salcesonu. O godzinie 14.30 składają nam wizytę: Zygmunt Szymczak — dyrektor naczelny ZM, Anatol Iwanow — kierownik produkcji ZM. Zaprosiliśmy również tow. Zbigniewa Mądreckiego, instruktora KP PZPR w Lubinie. Człujemy dyrektora ich wyrobem czarnym salcesonem. Dyr. Szymczak NIE MOŻE DOSZUKAĆ SIĘ ŻADNEGO SMAKU, i proponuje, aby na temat salcesonu wypowiedział się dyr. Iwanow, odpowiedzialny za jakość produkcji. Dyr. Iwanow ma tylko jedno zastrzeżenie: „za dużo jest tu masy wiążącej, krwi, a za mało cząstek mięsa”.

— Czy czuje pan w tym jakieś przyprawy?

— Tak, wyczuwam przyprawy, nawet pieprz.

— Widocznie posiada pan bardzo subtelny zmysł smaku — odpowiadam, ale w tym momencie dyrektor Szymczak przerywa nam:

— Panie redaktorze, mam w tej chwili na języku odrobinę pieprzu!

— Kiedy — pytam — wyprodukowano ten salceson?

— 17 lipca. Dostawy do Lubina odbyły się 19 i 20 lipca — odpowiadają zgodnie dyrektorzy.

— Jaka trwałość posiada taki produkt?

— 48 godzin — odpowiada dyrektor Szymczak. Po tym okresie nie sprzedany produkt powinien być zwrócony do zakładu.

ODWIEDZAMY sklep przy ul. Tysiąclecia. W sprzedaży jest wątrobianka i czarny salceson wyprodukowane 17 lipca. A dziś jest

23 lipca. W chłodni odkrywamy około 50 kg wątrobianki i ponad 20 kg czarnego salcesonu z tej samej partii. Dla kogo jest przeznaczony ten zepsuty produkt?

— Wysłaliśmy dziś rano samochód z konwojentem, aby zebrał ze sklepów lubińskich i polkowickich przeterminowane mięso i wyroby. Przywieźli do Legnicy 47 kg mięsa, schabu, boczku i nóżek wieprzowych.

— Czy w tych zwrotach był salceson bądź wątrobianka?

— Nie, tylko nieświeże mięso.

Kierownik sklepu wyjaśnia, że konwojent nie chciał przyjąć zepsutych wyrobów wędliniarskich, gdyż miał polecenie odbierać tylko mięso. Więc żeby nie stracić, kierownik skierował wątrobiankę i salceson do sprzedaży.

Dyrektorzy skwitowali to milczeniem.

WCZASIE spotkania poruszyliśmy jeszcze kilka spraw, takich jak brak mięsa i wędlin, szczególnie w dni przedświadczone, brak w sprzedaży żeberek, mała ilość kiełbas trwałych, poszukiwanych latem, a więc krakowskiej — suchej, żywieckiej, jałowcowej, myśliwskiej — suchej, kabanosów. Całkowity brak w sprzedaży żeberek wieprzowych. Oto co na ten temat powiedział dyr. Szymczak:

❖ „W magazynach ZM posiadamy nadwyżki mięsa wieprzowego i nie wiemy co z nimi robić. Możemy dostarczyć do sklepów każdą ilość mięsa wieprzowego”.

❖ „Kiełbasy trwałe wywozimy codziennie samochodami-chłodnia-

mi do Wrocławia, Krakowa i Warszawy, ponosząc poważne koszty transportu, ponieważ nie mamy odbiorców tu w zagłębiu.”

❖ „Wprawdzie za żeberkami wieprzowymi ludzie łamią sobie żebra, ale my skorzystaliśmy z doświadczeń innych ZM i sprzedajemy żeberka z boczkiem.”

Do tych dziwnych dyrektorskich „wyjaśnień” warto dorzucić kilka pytań:

1. Jeśli w ZM są nadwyżki mięsa, to dlaczego w sklepach legnickich i lubińskich sterczą gołe haki i konsumenci odchodzą z „kwitkiem?”

2. Czy warto transportować wędliny trwałe „w Polskę”, skoro jest zbyt na miejscu i kto ponosi koszty transportu?

3. Jeśli „za żeberkami ludzie łamią sobie żebra”, to dlaczego nie rozbiera się półtuszy i nie oddziela się żeberka od boczku. Czyżby dodatkowy zysk: 2 zł na kilogramie — upoważniał ZM do wycofania ze sprzedaży żeberka wieprzowych?

Mamy nadzieję, że władze powiatowe rozwiążą problem niedowładu w ZM i wpłyną na sprawniejsze zaopatrzenie rynku w mięso, wędliny i wyroby wędliniarskie. Trzeba wreszcie skończyć z niechlujstwem produkcyjnym i lekceważeniem klienta, który płaci uczciwie zarobionym groszem za kiepski i często zepsuty towar.

EPILOG DYREKTORSKIEGO OPTYMIZMU

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Wielokrotnie poruszaliśmy sprawę niedostatecznego zaopatrzenia przez legnickie Zakłady Mięsne placówek handlowych w Legnicy i Lubinie. 26 lipca egzekutywa KP PZPR w Legnicy dokonała oceny całokształtu pracy zakładów mięsnych, ze szczególnym uwzględnieniem pracy działu handlowego bezpośrednio odpowiedzialnego za zaopatrzenie ludności. W obradach egzekutywy uczestniczył naczelny dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego, ob. Podlasiński.

1 kwietnia br. Zakłady Mięsne przejęły od WPHACU pięć sklepów detalicznych. Prawdą jest, że były kłopoty z personelem. Najważniejszą bolączką był jednak brak urzędów chłodniczych uniemożliwiający wcześniejsze zaopatrywanie sklepów. Niemniej przedsiębiorstwo nie egzekwo-

wało realizacji własnych zarządzeń przez kierowników sklepów. Niewłaściwie dokonywano odbioru nadwyżek towarowych, wadliwie organizowano dostawy i w rezultacie mięso trafiało do sklepów dopiero w godzinach 10-11.

Ważnym czynnikiem było również asekuranstwo personelu sklepowego w zamówieniach towaru, co powodowało brak ciągłości sprzedaży w dniu następnym. Odczuwali to w wyraźny sposób mieszkańcy Legnicy i Lubina szczególnie w piątki i soboty. Często zjawiskiem były także długie przerwy w zaopatrywaniu placówek.

Stwierdzono brak nadzoru nad działalnością handlową legnickiej dystrykcji oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego. Braki te odczuwały przede wszystkim załogi największych zakładów pracy. W Lubinie robotnicy na spotkaniach domagali się poprawy zaopatrzenia. Podobne działania podejmowali legnicy hutnicy i zakłady przemysłu

lekkiego, zatrudniające wiele tysięcy kobiet. Krytyczne głosy załóg spowodowały, że egzekutywa KP PZPR już po raz drugi w tym roku poświęciła swoje posiedzenie tym sprawom. Stwierdzono, że dział handlowy Zakładów Mięsnych wykazał szczególną nieudolność tak w hurcie jak i detalu. Dyrektor Podlasiński usiłował wybielić kierownictwo legnickich zakładów. Stwierdził on, że zakłady są w stanie dostarczyć na rynek w zasadzie tyle mięsa, na ile będzie opiewać zapotrzebowanie. Dotyczy to przede wszystkim nadwyżek znajdującego się w chłodniach mięsa wieprzowego.

Egzekutywa nie przyjęła tych wyjaśnień i bardzo krytycznie oceniła działalność Zakładów Mięsnych, a szczególnie pracę dyrektora handlowego i naczelnego. Stwierdzono narastanie niedomagań poczynając od skupu, a kończąc na produkcji eksportowej. Zwrócono uwagę na złe stosunki międzyludzkie, niedostateczną ochronę mienia, nieudolność w zakresie inwentaryzacji, księgowości, kontroli wewnętrznej (setki kilogramów mięsa przeciekają z zakładu różnymi kanałami), zła jakość wyrobów, bardzo słabą dyscyplinę pracy. Do częstych zjawisk należy pijaństwo w czasie pracy nawet wśród straży przemysłowej.

O wadliwej polityce kadrowej świadczy fakt, że na 197 pracowników umysłowych 52 nie posiada średniego wykształcenia, w tym 16 z nich pracuje w księgowości, że inżynier technologia pracuje jako inspektor skupu i klasyfikacji. Kierownictwo zakładu nie potrafiło lub nie chciało nawiązać współpracy z wydziałami przemysłu i handlu rad narodowych. W rezultacie prowadziło to do sporów i kłótni w sprawach wielkości zaopatrzenia, co

w ujemny sposób odbijało się na zaopatrzeniu.

Dyrekcja zakładu nie reagowała na krytykę rad narodowych i załóg zakładów przemysłowych. Nie liczyła się ona nawet z zakładowymi czynnikami społeczno-politycznymi. Zaobserwowano również kurczenie się produkcji eksportowej. Odbiorcy zagraniczni kwestionowali warunki sanitarne w zakładach i rezygnowali z zakupów.

Oddzielne zagadnienie stanowią straty ponoszone przez Zakłady Mięsne w 1971 roku. Za złą jakość produkcji zapłacono 554 tys. zł za kary umowne z tytułu dostaw 218 tys. zł za przetrzymywanie obcego taboru 481 tys. zł i za pozostałe kary 527 tys. zł. W ubiegłym roku na samym tylko uboju była przekroczona koszty produkcji aż o 723 tys. zł. W świetle powyższego niedowładu organizacyjnego dziwi stanowisko dyr. Podlasińskiego, który podczas obrad starał się usprawiedliwiać kierownictwo Zakładów Mięsnych.

Egzekutywa stwierdziła, że Zakłady Mięsne są w stanie w dostateczny sposób zaopatrzyć mieszkańców zagłębia międzyowego zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wysła się przecież mięso i wędliny do Krakowa, Warszawy i Wrocławia, zapominając o zaopatrzeniu własnego terenu.

Wielu mieszkańców zagłębia, nie znając prawdziwych przyczyn braku mięsa w sklepach, nie kojarzy go z nieudolnością kierownictwa zakładów. Nic więc dziwnego, że egzekutywa podjęła rygorystyczne wnioski personalne. Dyrektorzy, naczelny i handlowy musieli ustąpić miejsca innym, którzy potrafią dbać o prawidłowe zaopatrzenie rynku.

MÓWIŁO się kiedyś: „domek ciasny, ale własny” i na tej zasadzie wielu ludzi dążyło do wybudowania swego choćby najmniejszego domku. Obecnie przepisy budowlane zezwalają na wzniesienie domu, który posiada powierzchnię użytkową nie większą niż 110 m kw. Jeśli się weźmie pod uwagę normy mieszkaniowe (7 m kw. na jednego mieszkańca) jakie obowiązują wydziały lokalowe przy zasiedlaniu ludności, to posiadanie domu o wspomnianej powierzchni dla rodziny czteroosobowej jest prawdziwym komfortem.

Dążenie więc do posiadania mieszkania, które byłoby większe od obowiązujących norm staje się coraz silniejsze, coraz więcej ludzi przeznaczają swoje oszczędności na budowę domków jednorodzinnych. W powiecie złotoryjskim np. na przestrzeni ostatnich kilku lat jak przysłowiowe grzyby po deszczu zaczęły wyrastać domki jednorodzinne. Aktualnie budowanych jest 55 domków. Budują przedstawiciele wszystkich środowisk: robotnicy, rzemieślnicy, inżynierowie, urzędnicy itp. Budownictwo indywidualne stało się wcale nieblahym problemem dla władz miasta i powiatu oraz oczywiście dla tych ludzi, którzy już budują względnie ma-

ją taki zamiar. Posłuchajmy kilku wypowiedzi:

Może to trochę dziwne, ale okazuje się, że jak dotychczas jedną z najtrudniejszych barier jest uzyskanie działki budowlanej. — Starania o działkę budowlaną w Złotorii rozpoczęłam w lutym 1971 r. — mówi Lesław Plebankiewicz, rzemieślnik budujący obecnie domek. Trwało to wszystko do kwietnia 1972 r. Aby załatwić wszystkie formalności, musiałem odwiedzić co najmniej kilkadziesiąt razy różne wydziały w Prezydium MRN i PRN oraz zapłacić 4.200 zł za dokumentację i następnie dalszych 2 tys. zł tytułem różnych opłat. Kiedy zacząłem budować, specjalnych

tej, którą my mu wskazemy. Oprócz tego buduje według dokumentacji nietypowej i dlatego musiał więcej zapłacić. Jeśli natomiast ktoś buduje według dokumentacji typowej to łączne, wstępne opłaty wynoszą około 3 tys. zł i sam przebieg załatwiania formalności jest krótszy. Pod naciskiem potrzeb przygotowujemy obecnie w Złotorii duży teren (łącznie 70 działek) przy ul. Wilczej, gdzie od listopada będzie można ubiegać się o działki. Jest to ładny teren i co ważne uzbrojony (kanalizacja, woda a nawet gaz) i niepodmokły. Pomagamy także budującym w uzyskiwaniu pożyczek do wysokości 110 tys. zł. W tym roku udzieliliśmy takich poży-

owszem, będą budować domki, ale to nie może kosztować więcej jak 250 tys. zł. Dlatego zanim podejmiemy w tej sprawie jakieś decyzje trzeba nad tym dobrze pomyśleć.

— Tak trzeba dobrze pomyśleć i bardziej energicznie działać — mówi sekretarz KP PZPR w Złotorii, Piotr Wieczysty. We wrześniu tego roku odbędzie się u nas plenum KP poświęcone tym sprawom. Chcemy podjąć jak najszybciej konkretne decyzje w sprawie zorganizowanego budownictwa domków jednorodzinnych oraz udzielenia jak najdalej idącej pomocy tym, którzy budują takie domki indywidualnie, samodzielnie.

(STK)

trudności ze zdobyciem podstawowych materiałów nie miałem, składnica PZGS odwoziła nawet swoim transportem niektóre materiały na mój plac budowy. Najtrudniej jest kupić cement.

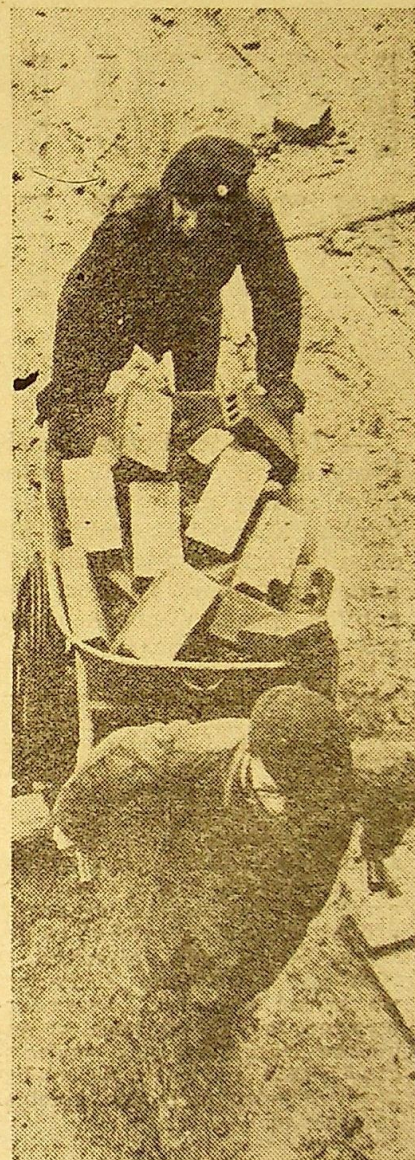
— Ja natomiast uważam — zwierzył nam się drugi mieszkaniec Złotorii budujący domek — inż. Wacław Jaroszyński — że największą udręką dla budującego jest zdobycie wszystkich materiałów instalacyjnych, których trzeba ponad 1000 różnych asortymentów. Aby kupić np. jakieś kolanka półcalowe do instalacji wodociągowej, zawory, trojniki czy jakieś kształtki kanalizacyjne itp. to trzeba odwiedzić dziesiątki sklepów w całej Polsce. Jeśli handel i w ogóle państwo chce przyjść z pomocą budującym, to powinno to być załatwione w ten sposób, że budujący składa w jakimś sklepie określone zapotrzebowanie, a pracownicy tego sklepu „ściągają” komplet potrzebnych materiałów instalacyjnych z różnych magazynów, składnic itp. Inaczej budownictwo indywidualne będzie przebiegało bardzo powoli.

— Sprawa Lesława Plebankiewicza, który „chodził” ponad rok czasu, aby uzyskać działkę budowlaną — wyjaśnia nam kierowniczka Wydz. Gosp. Komunalnej Prezydium PRN — Janina Maślanny — jest mi znana. Rzeczywiście, budujący domek jednorodzinny musi załatwić ogromną ilość różnych formalności. Wydział Gospodarki Komunalnej nic jednak nie jest w stanie na to poradzić, gdyż w sprawie tej istnieje określone przepisy, (niektóre bardzo stare) które muszą być przestrzegane. Poza tym sprawa Plebankiewicza jest trochę nietypowa, bo chciał on budować na działce przez siebie „upatrzonej”, a nie na

czek 21, ale mamy jeszcze pieniądze na dalsze pożyczki.

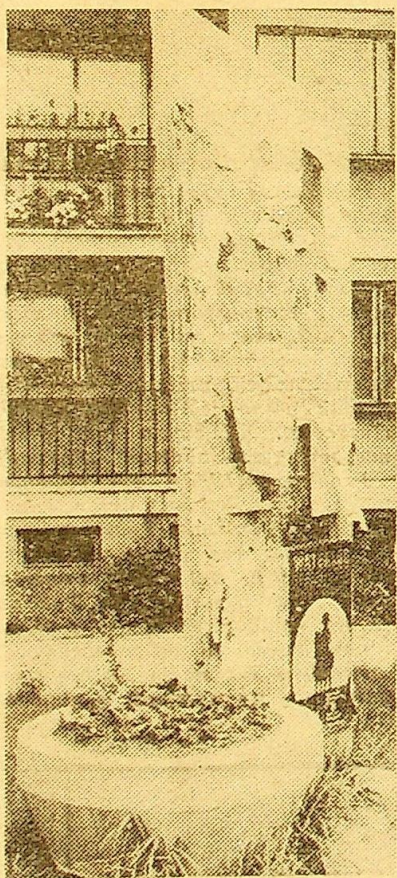
— To fakt, że mieszkańcy naszego powiatu — mówi przewodniczący Prezydium PRN w Złotorii, mgr Mieczysław Przenzak — coraz bardziej „molestują” nas o te wszystkie sprawy związane z budownictwem domków jednorodzinnych. Problemy związane z budownictwem indywidualnym narastają i aż proszą się o jakieś kompleksowe rozwiązanie. Zwłaszcza, że najbardziej kapitalne zagadnienie w tej sprawie... to właściwie za ile można wybudować domek. Od odpowiedzi na to pytanie zależy rozkręcenie albo zahamowanie tych dążeń do posiadania domku. Próbuje znaleźć odpowiedź na to pytanie uczestniczyłem niedawno w Koszalinie w specjalnie zorganizowanej konferencji w sprawie budowy domków jednorodzinnych. Pokazano nam tam budowane domki z elementów prefabrykowanych sporządzanych z tzw. glinoporytu. Koszt takiego domku wynosi 180 tys. zł. Nie wiadomo jednak czy ten „glinoporyt” u nas „chwyci”, czy będziemy mieli możliwość wytwarzania takich elementów itp.

— Możliwości produkowania elementów prefabrykowanych na domki jednorodzinne istnieją w naszym zakładzie — powiedział nam inż. Waldemar Brandys, kierownik Zakładu Remontowo-Montażowego (wydział produkcyjny kombinatu lubińskiego) w Nowym Kościele. Jeśli otrzymamy surowiec i dokumentację, resztę załatwimy we własnym zakresie. Wydaje mi się, że moglibyśmy robić takie elementy dla całego zagłębia miedziowego. Tylko chodzi o to, aby cena tych prefabrykatów była rzeczywiście niska. Ludzie mówią, że



„...budują przedstawiciele wszystkich środowisk: robotnicy, rzemieślnicy, inżynierowie, urzędnicy...”

Fot. Grzegorz Kurzajczyk



O słupach ogłoszeniowych pisało u nas wiele i bez skutków. Pozostało po tych dyskusjach tyle rymowanych dowcipów, że można by było ułożyć z nich opasłą antologię.

Pragniemy dolożyć do tego własne „dwa słowa”, niestety nierymowane. W samym centrum Lubina eksponowana jest pokaźnych rozmiarów tablica betonowa spełniająca tę samą rolę, co popularne słupy ogłoszeniowe.

Radzi byłibyśmy poznać ludzi, którzy specjalizują się w takim upiększaniu miasta. Jedyny w całości zachowany afisz na tej tablicy głosi tytuł: Waterloo...

Tak, ten widok to prawdziwe Waterloo specjalistów od reklamy (S.P.)

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ZAMBIA zaliczana jest aktualnie do wiodących dostawców miedzi na rynku światowym. Zasoby tzw. „pasma miedziowego” rozciągającego się w północnej części kraju (na pograniczu z Republiką Zair) ocenia się na 745 mln ton rudy miedzi, z średnią zawartością czystego metalu 33 proc. Wydobycie rudy datuje się od 1911 r., natomiast właściwy rozwój przemysłu miedziowego nastąpił po II wojnie światowej. Rozpoczęto wówczas głąbinowe wydobywanie rudy. O ile na początku II wojny światowej roczna produkcja wynosiła 200 tys. ton, to w 1953 r. wzrosła do 400 tys. ton. W tym czasie wybudowano w „pasie miedziowym” szereg zakładów przemysłowych, pośrednio lub bezpośrednio związanych z wydobyciem i produkcją miedzi: zakłady hutnicze, zakłady elektrolizy, zakłady produkcji sprzętu i urządzeń dla kopalń oraz elektrownie i zakłady naprawcze.

W 1969 r. w górnictwie miedzi-

wym zatrudnionych było 55 tys. osób, w tym 5170 cudzoziemców. Aktualnie rząd zambijski czyni usilne starania zastąpienia obcokrajowców własnymi kadrami inżynierjno-technicznymi. Już w chwili obecnej jeden inżynier lub technik zambijski przypada na dwóch cudzoziemców. Z uwagi na brak dostatecznie rozwiniętego przemysłu przetwórczego (pierwszą fabrykę kabli oddano do użytku w lutym 1971 r.), Zambia zmuszona jest do eksportu surowca. Głównymi odbiorcami są: Japonia, W. Brytania, NRF, Włochy i Francja. Niedogodne położenie geograficzne powoduje, że 2/3 eksportu transportuje się przez terytorium Rodezji, Mozambiku lub Angoli. W celu ułatwienia wywozu przystąpiono do budowy linii kolejowej łączącej Lusakę z portem Dar es Salaam w Tanzanii.

W br. weszła w życie nowa ustawa górnicza, stwarzająca dogodne warunki dla inwestycji kapitałów obcych w zambijskim przemyśle miedziowym pod kontrolą państwa. Równocześnie powołano

ministerstwo górnictwa i przemysłu wydobywczego, przy czym minister pełni równocześnie funkcję przewodniczącego państwowo-prywatnego towarzystwa akcyjnego MINDECO (Mining Development Company Ltd), które przejęło majątek po częściowo znacjonalizowanych towarzystwach zagranicznych.

KOLUMBIA. Firma Bathleem Copper odkryła w r. ub. w górskiej dolinie Kolumbii brytyjskiej ogromne, lecz niskoprocetowe złoża rudy miedzi. Przy dalszych wierceniach próbnych okazało się, że pokłady są o wiele większe, aniżeli pierwotnie szacowano. Wynoszą one około 300 mln ton o przeciętnej zawartości miedzi 0,45 proc. Bathleem Copper planuje wydobycie 200 mln ton rudy. Ponadto firmie tej powierzono przeprowadzenie badań opłacalności budowy huty miedzi w Kolumbii. O ile wyniki będą pomyślne — pisze Financial Times — to jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa huty, a w dalszym terminie budowa rafinerii i zakładu przetwórczego.

KULTURA I OŚWIATA

— Pani się na pewno pomyliła — krzycząc do słuchawki, bo słabo słychać. — Tutaj chodzi o rok 1972.

— Ależ skąd — upiera się przy swoim pani Emilia Wątrobińska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubinie. — Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego z Góry Śląskiej rozpoczęło remont naszej szkoły w lipcu 1971 roku i do tej pory nie skończyło go.

— Jak więc prowadzicie zajęcia?

nosić młodzież z jednego kąta w drugi, by udostępnić remontowcom pole działania? A może by tak kogoś z PBR posłać na jakiś czas do ośrodka wychowawczego?

*

Wreszcie trochę optymizmu. Rozmawiam z pracownikami Wydziału Oświaty Prez. PRN w Lubinie. Dowiaduję się, że około 60 proc. szkół powiatu lubińskiego poddano zabiegom renowacyjnym. Prace przebiegają bez zakłóceń i wszystko wskazuje na to, że 25 sierpnia odnowione klasy szkolne będą już czekać na uczniów.

W ubiegłym tygodniu poświęcono w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej specjalną naradę tej sprawie. Biorący w niej udział przewodniczący rad narodo-

KOMU KWIATEK, KOMU NIE...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

— To proste. Przyzwyczajaliśmy się. Prowadzimy młodzież zawsze do tej partii budynku, która jest wolna. Do chwili obecnej budowlani wykonali już około 30 proc. zleconych prac. Remont miał trwać dwa miesiące...

ZAPYTAŁEM panią dyrektora, co zostało budowlanym do zrobienia i ile wynosi koszt ich prac. Wymieniła mi więc zalety firmy w czternastu punktach. Trzeba pomalować stołówkę, zlikwidować przecieki, założyć instalację elektryczną podtynkową. Ponadto okazało się, że prace te były już raz wykonane. Jednak przedmioty martwe są złośliwe. Strop nadal przecieka, a instalacja elektryczna nadtylnkowa to już przeżytek... Przymocowywane zaś wielokrotnie w gabinecie lekarskim rury wodociągowe ciągle „puszczają się uchwyty” zachowując mocno kolebiącą postawę.

Remont trwa. Przez rok nie wytrzymał z budowlanymi z Góry Śląskiej jeden inspektor nadzoru. Wymienił go na tym stanowisku pan inż. Pieczarka z Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Rozmawiam z nim.

— Nie mogę zgłosić budynku do odbioru, jest masa usterek. Trudno się z budowlanymi dogadać. Zresztą nie tylko dogadać, ich po prostu nie ma... 27 lipca zaprosiliśmy dyrektora PBK na ostateczną rozmowę. Nie przyjechali.

*

Kolejnym rodzyńkiem ze szkolnego podwórka jest remont ośrodka społeczno-wychowawczego w Polkowicach. Tym razem budowlani nie mogą przystąpić do pracy, gdyż brak jest dokumentacji. Projekt zlecono do wykonania Przedsiębiorstwu Budownictwa Rolniczego i... i nie. A początek roku szkolnego blisko. Czy i w tej szkole trzeba będzie prze-

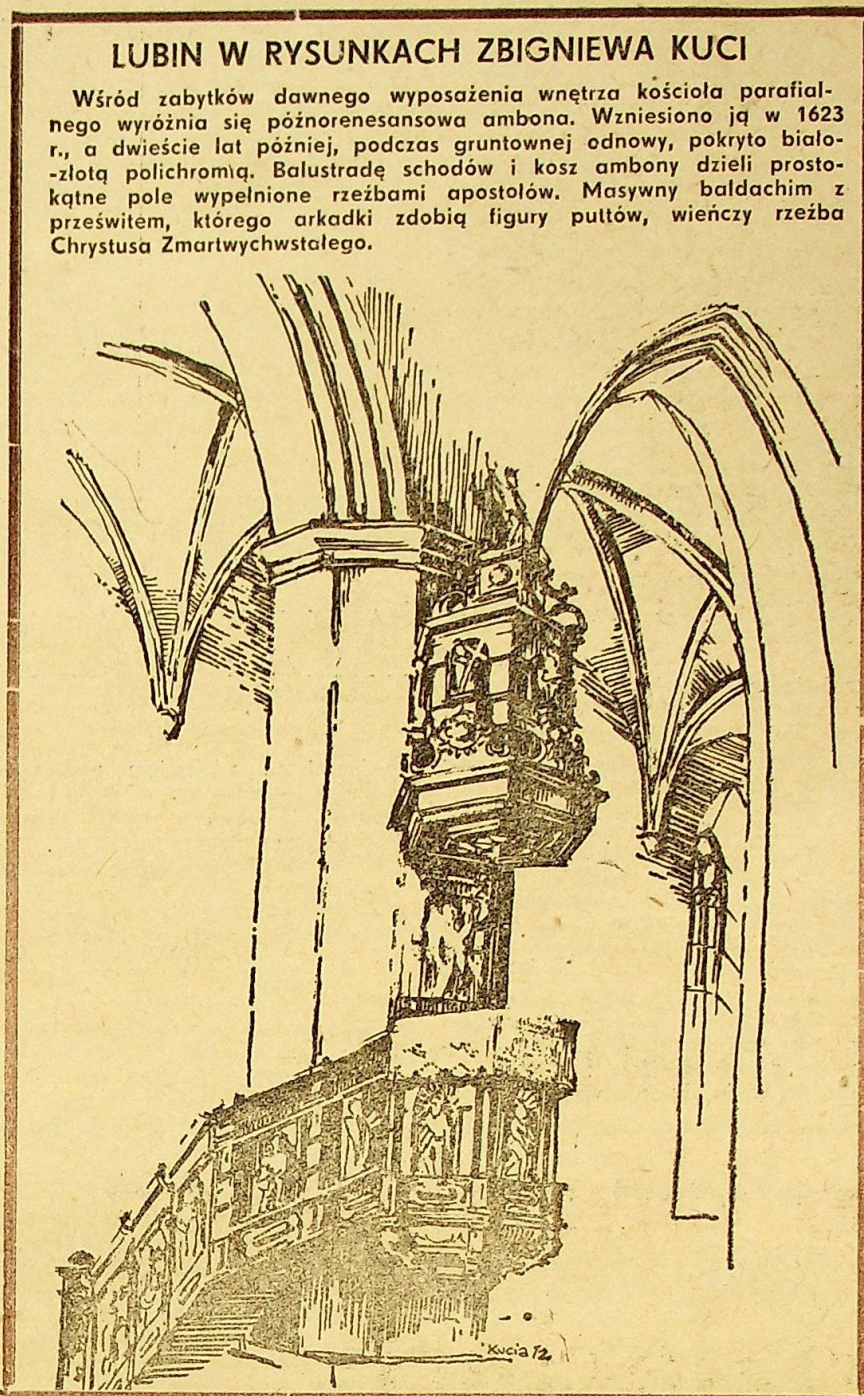
wych zostali zobowiązani do podjęcia pieczy nad prowadzonymi pracami.

*

W dniu pierwszego września, o godzinie 8 w całej Polsce dzwonek wezwie uczniów do szkolnych ław. Przyjdą z kwiatami, wypoczęci, pełni zapału do pracy. Wiązanki goździków należeć się będą również ekipom remontowym. Oby wszystkim.

Film „Pokusa” reklamowany jest przez CWF jako komedia. Srodcie zawiedziony będzie ten, kto wybierze się nań w przekonaniu, że czeka go nieskomplikowana relaksowa rozrywka. CWF z dawien dawna posiada „specjalistę” od tłumaczenia oryginalnych tytułów, przykład „Pokusa” dowodzi, że zatrudniono równie biegłego znawcę rodzajów i gatunków filmowych. W rzeczywistości mamy bowiem do czynienia z nader smętną tragikomedią, w której niejednokrotnie komediowe momenty — podjęte zresztą proveniencji — miast śmieszyć żenują, są żędne.

Młody — i na włoską modłę przyzwoity — ksiądz przybywa z głuchej sycylijskiej prowincji do Rzymu. Rzym będący w wyobraźni młodego wikarego stolicą papieską, okazuje się — o zgrozo! — siedliskiem szar-



LUBIN W RYSUNKACH ZBIGNIEWA KUCI

Wśród zabytków dawnego wyposażenia wnętrza kościoła parafialnego wyróżnia się późnorennesansowa ambona. Wzniesiono ją w 1623 r., a dwieście lat później, podczas gruntownej odnowy, pokryto białozłotą polichromią. Balustradę schodów i kosz ambony dzieli prostokątne pole wypełnione rzeźbami apostołów. Masywny baldachim z prześwitem, którego arkadki zdobią figury puttów, wieńczy rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego.

tana erotyzmu. Już od pierwszej chwili młody ksiądz musi stawiać mu czoła, nie bardzo wiedząc jak, bo na prowincji nie znał problemu,

„I nie wódz nas na pokuszenie...”

ba, nie podejrzewał jego istnienia. Pół biedy, gdy terenem owych zmagani jest konfesjonał, tu są dwa wyjścia i ksiądz skwapliwie z nich korzysta: nie daje rozgrzeszenia, bądź nakłada na rozpustne dziewczęta iście średniowieczną pokutę. Znacznie gorzej, gdy terenem walki staje się jego własna dusza. Tu już

nasz ksiądz nie potrafi zaradzić. Szuka odpowiedzi u przełożonych, a nie znajdując przekonującej, brnie coraz rozpaczliwiej...

Wedle Freudowskiej teorii erotyzm jest centrum naszych zainteresowań, motorem wszelkich naszych poczyni. Można twierdzić temu zarzucić przesadę, nie sposób jednak odmówić mu sporej dozy słuszności. By się o tym przekonać wystarczy obejrzeć „Pokusę”.

Problem celibatu był rozważany przez sobór. Radzono długo, lecz niczego nie urządzono. Tymczasem prasa raz po raz donosi o księżach zrzucających sutanny i zawierających związki małżeńskie. Tak dzieje się na Zachodzie, ale myślę, że i nasi księża nie od macochy.

Podobno seminaria duchowne nie narzekają na nadmiar kandydatów. J.M.

UWAGA PT KLIENCI!

DOM ODZIEZOWY WPTO

W LEGNICY, UL. ROSENBERGÓW 9/10

— otwarcie nastąpi w dniu 8 sierpnia 1972 r. o godz. 15 (po remoncie) poleca duży wybór;

— TKANIN:

WELNIANYCH
JEDWABNYCH
BAWELNIANYCH
DEKORACYJNYCH

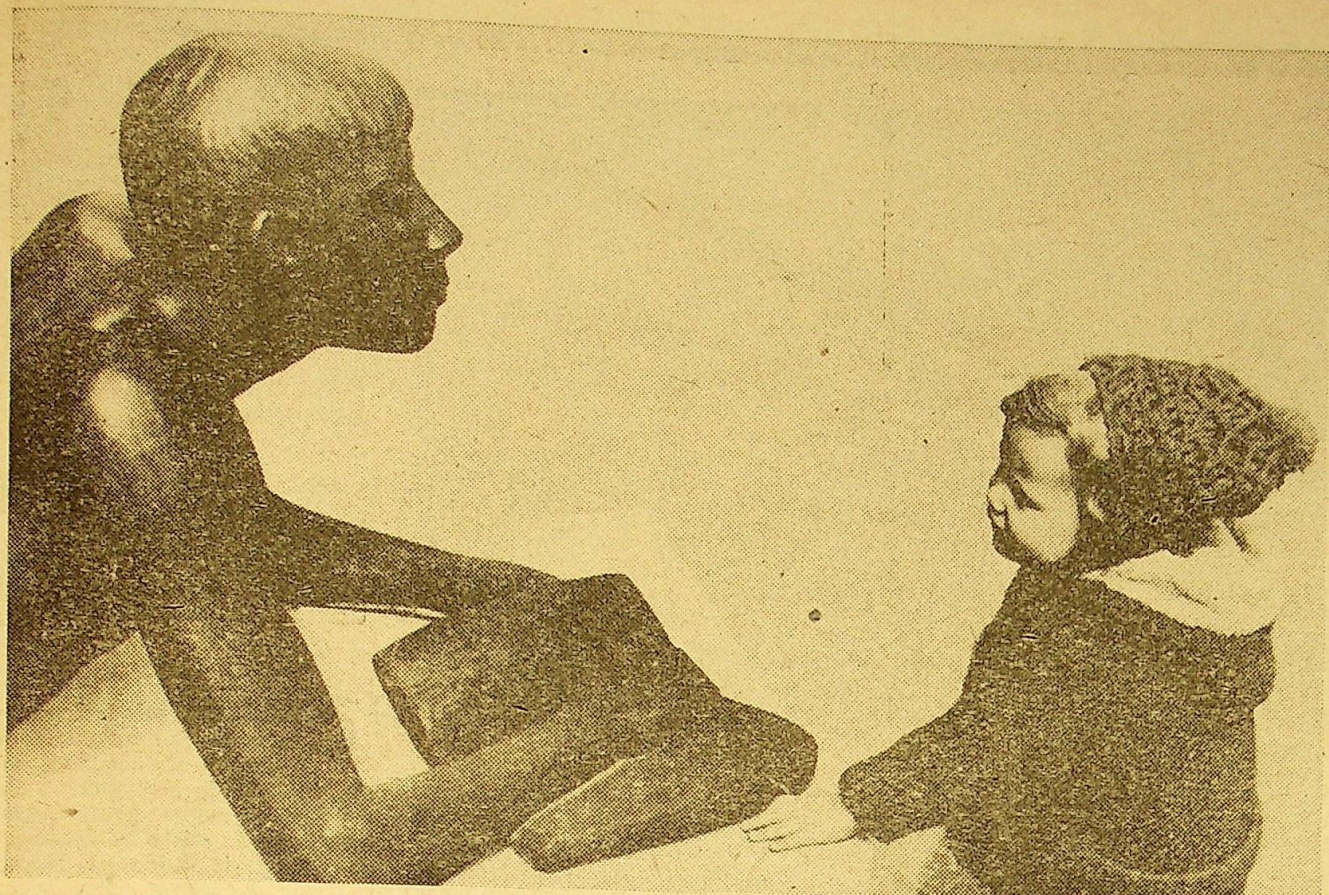
— ODZIEŻY:

DAMSKIEJ
MĘSKIEJ
DZIEWCZĘCEJ
CHŁOPIĘCEJ
DZIECIĘCEJ

— ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW. ZAPRASZAMY. —

298-k





Poczytaj mi, proszę...

CAF - ADN

Powiaśka o cierpliwych dzieciach

DAWNO, dawno temu władze powiatowe powiedziały naszym miłusińskim: kochane dzieci, musicie się wyprowadzić z ratusza razem ze swoimi książeczkami. Oczywiście tymczasowo. Przytulicie się w wypożyczalni powiatowej, a my tymczasem poszukamy wam jakiegoś, dobrego lokalu.

Dobrze wychowane dzieci posłuchały dorosłych. Nawet uwierzyły im, bo przecież jak ktoś starszy przyrzeka... Ba, jak dorosną to właśnie ze starszych poważnych ludzi będą brały przykład.

Książki działu młodzieżowego i dziecięcego — jednego na Lubin wielkie miasto miedzi — ułożono na kilku wypożyczonych regałach. Wszystkie się nie zmieściły. Ale od czego magazyn? Resztę zapakowano starannie i ułożono w duże przemy, które rosną razem z naszym miastem, gdyż po każdym zakupie przybywa kilka nowych paczek. Panie bibliotekarki, nie mając warunków do prowadzenia pracy metodycznej i wychowawczej, ograniczają się do wypożyczania książek. Nie ma miejsca na dyskusje o przygodach Stasia i Nel, nie ma miejsca na korzystanie z księgozbioru podręcznego. Skończyły się spotkania z pisarzami, skończyły się kursy czytelnice.

Dawno, dawno temu, gdy byłem mały rodzice zapisali mnie do biblioteki. Kochana pani Miklaszewska, królująca wówczas wśród tysięcy grubych i cienkich, tajemniczych tomów znajdowała zawsze czas na krótką pogawędkę, na parę słów o pisarzu. Uczyliśmy się pięknych wierszy na pa-

mięć i urządzaliśmy przedstawienia. Do dzisiaj pamiętam więc fragmenty literatury dziecięcej i młodzieżowej. Uczyliśmy się kochać książki. Wiele razy bawiliśmy się nawet w prawdziwych, dorosłych bibliotekarzy.

Rozglądam się po kilku metrach kwadratowych wypożyczalni dla dzieci i młodzieży. Patrzę na twarze wielu chłopców i dziewczynek ma brązowe zabawne piegi na noskach. Tak jak bohaterowie z zadrukowanych kartek.

Drogie dzieci. Czy może się wam znudzić książka? Są was ponad dwa tysiące. Stoicie w kolejce, ściskając wybrany tomik.

Zadajecie sobie pytania: O czym to będzie? Kto przeżyje emocjonującą przygodę, kto będzie tą pozytywną postacią, działającą na wyobraźnię, urabiającą postawę, wychowującą? A odpowiedzi brak. Musicie udzielić jej sobie same...

Konieczność muszę ułożyć krótkie przekonujące przemówienie do dzieci i młodzieży. Przecież jestem dorosły i na mnie też spada odpowiedzialność za brak pomieszczenia dla czytelników i biblioteki. To przemówienie będzie chyba brzmiało tak:

... zrozumcie, w ratuszu trzeba było stworzyć warunki pracy architektom. Oni projektują jasne, piękne domy. Wy musicie się uczyć cierpliwości. Dorośli wam obiecali, ale chyba im coś nie wyszło... Poczekajcie jeszcze trochę. Ty, mały Jasiu, skocz do drogerii i kup trochę naftaliny. Trzeba posypać książki złożone w magazynie, by ich nie zjadły mole.

JAN ZBIGNIEW

ŻYCIE I OBYCZAJE

stojącym najbliższej lady, bądź też samoobsługa — zbyt dosłownie pojęta. Pieniądze „odliczone” kładzie się na miejsce, z którego wzięto potrzebny artykuł, np. chleb. Najbardziej niepokoi fakt, że wśród klientów praktykującej „nowe” zasady kupna, większość stanowią dzieci i młodzież wiernie naśladowujące dorosłych. A złych przykładów w tym sklepie nie brak. Oto druga kolejka przy stoisku z artykułami sypkimi, słodyczami i alkoholem. Jest trochę dłuższa, w niektóre dni kończy się daleko poza sklepem. Panuje tu pijacki żargon, tak zwana „laciń”. Cześćci niż przy tamtym stoisku z chlebem, dochodzi tu do wymiany opinii: kto kim jest i dlaczego. Nie interweniują, bądź udają, że nic złego się nie dzieje, pozostali stojący — bo kto narażać się chce na wyzisko? Zaopatrzeni w „półmetrowki” przechodzą do drugiego stoiska po „zaarych”. Kupują oczywiście poza kolejką i nikt im nie zwróci uwagi.

W trzydziestotysięcznym mieście, którego mieszkańcy w większości zatrudnieni są w przemyśle — nie bez kozery zwanym ciężkim — jeden sklep czynny do godziny 22 to stanowczo za mało. Ponadto jedyna tego rodzaju placówka na terenie Lubina nie powinna bazować na sprze-

Coś zjeść, czy coś wypić?

WJEDNYM sklepie z artykułami spożywczymi, czynnym do godz. 22 w Lubinie przy placu Wolności, długie kolejki spóźnionych klientów. Przy stoisku, gdzie sprzedawane jest pieczywo oraz wędliny, kolejka ma niezbyt uporządkowany szereg.

Panuje wśród niektórych przekonanie, że po chleb, półkę masła, czy puszkę konserw nie warto stać dwadzieścia minut, skoro posiada się tak zwane odliczone pieniądze. Ponieważ o tej porze (po dwudziestej) nie dokonuje się podstawowych zakupów, większość z odwiedzających ten sklep to ludzie, którzy przyszli uzupełnić swoje zapasy domowe, wystarczające raczej na sporządzenie kolacji niż całodzienny posiłek dnia następnego.

Wytworzył się przedziwny zwyczaj rzucania pieniędzy na ladę, aby w ten sposób zmusić sprzedawcę do podania żądanego artykułu, oczywiście bez czekania w kolejce. Inne sposoby to podawanie pieniędzy osobom

duży alkoholu. Trzeba też zwiększyć ilość personelu do czterech osób oraz zwrócić baczniejszą uwagę na estetykę wnętrza. Czy spóźnionym klientom należy dawać byle co i byle jak dlatego tylko, że nie mają innej możliwości kupna artykułów spożywczych o tej porze?

JERZY WOY

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA w Jaworze, ul. Starojaworska 26

PRZYJMUJE ZAPISY

chłopców na rok szkolny 1972/73
do klas I

w następujących specjalnościach:

OGÓLNOBUDOWLANE MURARZ - TYNKARZ BETONIAK-ZBROJARZ

WYŁĄCZNIE DLA KANDYDATÓW Z TERENU
JAWORA I POWIATU.

Nauka w zawodzie trwa 2 lata. Praktyka odbywać się będzie w Zakładzie Usług Remontowo-Budowlanych PZGS w Jaworze. Wynagrodzenie za praktykę uczniowie otrzymują wg obowiązujących przepisów.

Termin przyjmowania zapisów do dnia 10. VIII.
1972 r.

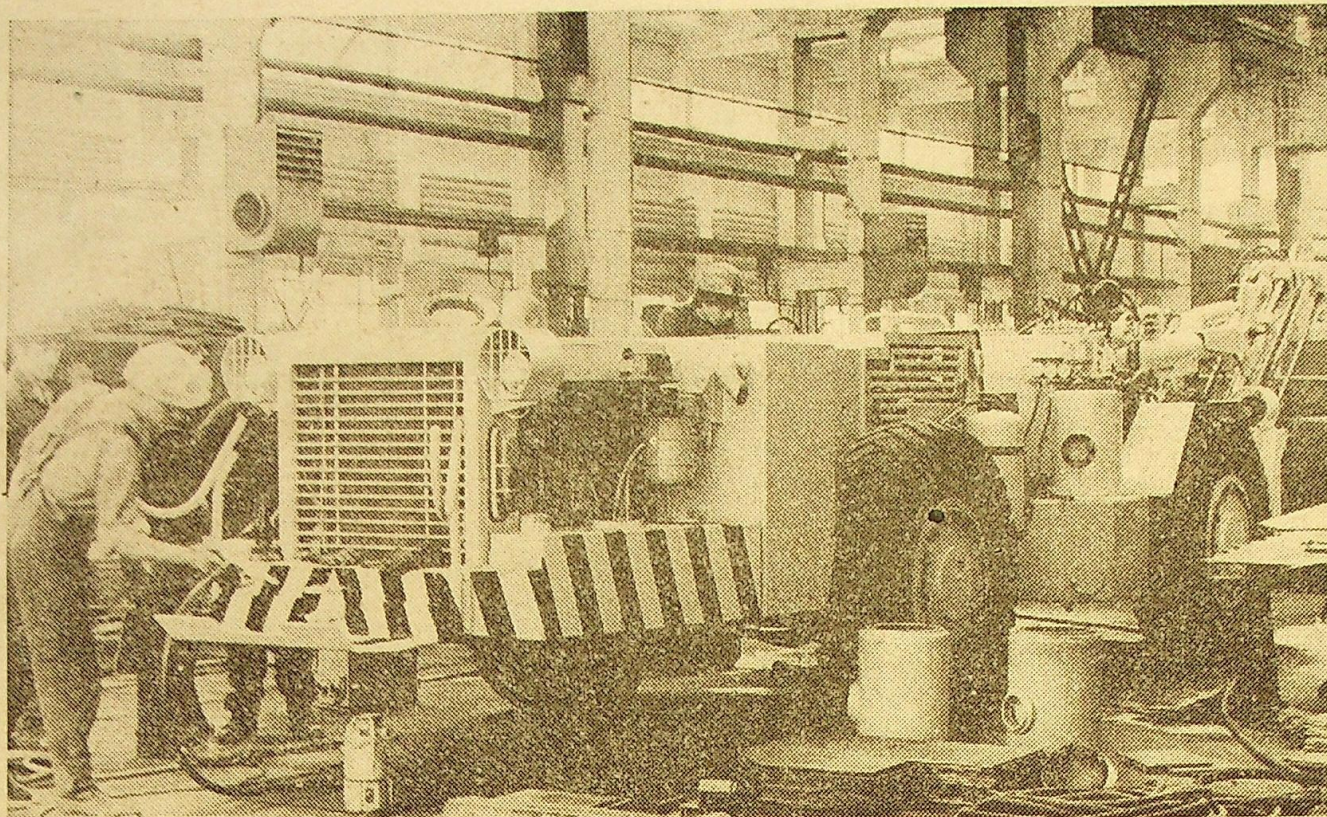
Kandydaci prześlą pod adresem szkoły następujące dokumenty:

- podanie i życiorys,
- świadectwo ukończenia 8 klas lub zaświadczenie, że jest uczniem 8 klasy do czasu otrzymania świadectwa,
- wyciąg aktu urodzenia,
- świadectwo zdrowia,
- 2 zdjęcia.

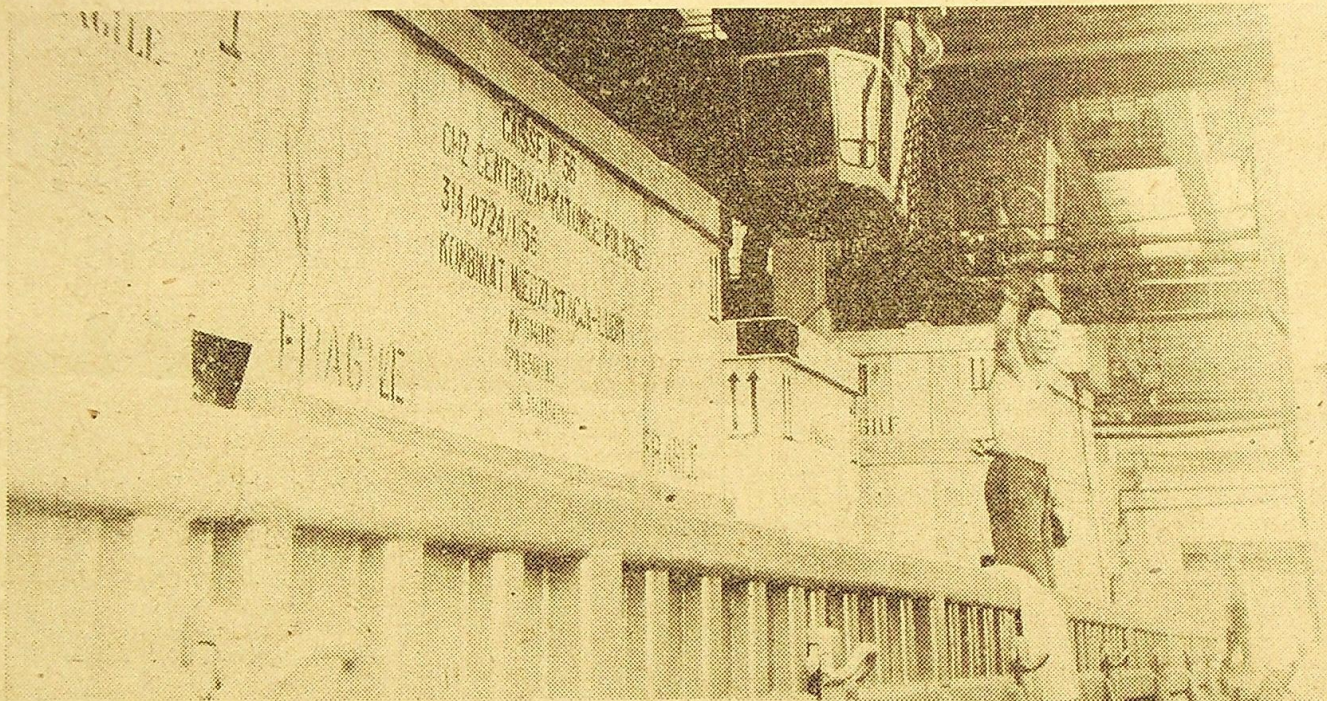
Absolwentom zapewnia się zatrudnienie na terenie miasta. Zdolni uczniowie po ukończeniu naszej szkoły mogą otrzymać skierowanie do 3,5-letniego technikum budowlanego dla pracujących.

308-k

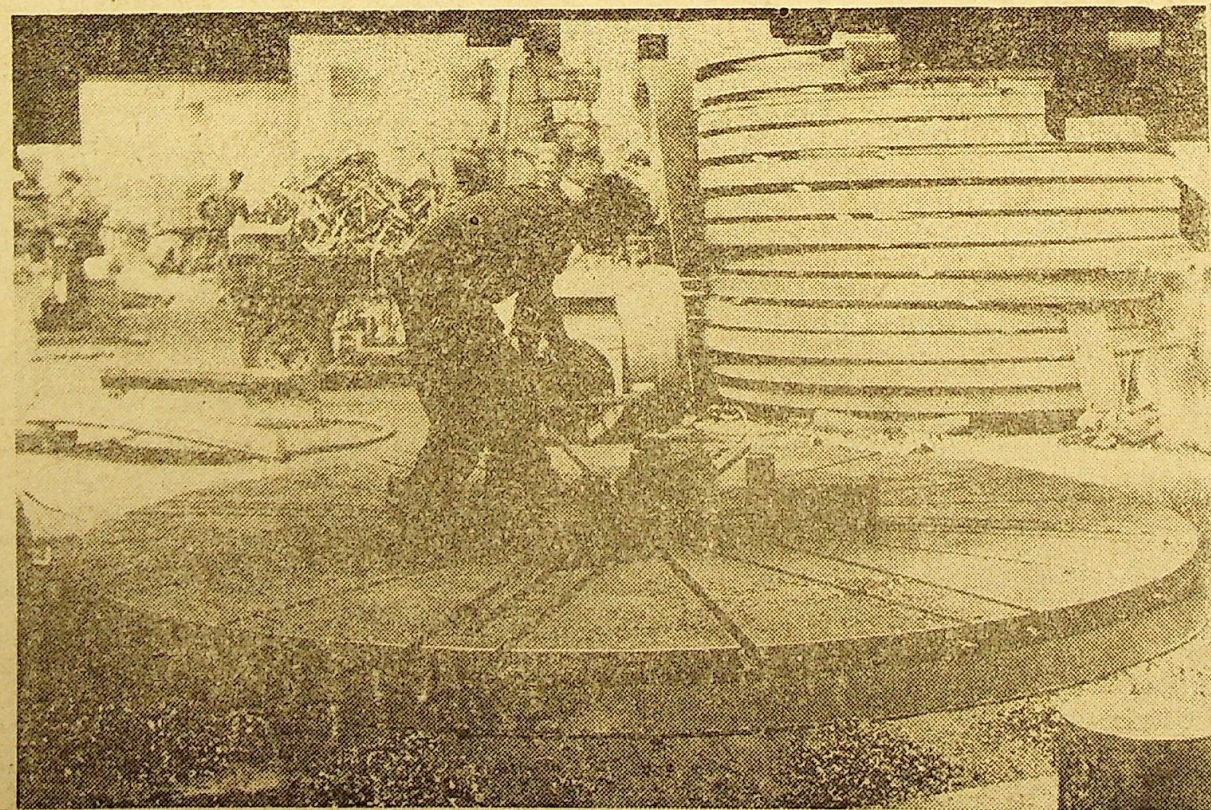




Na wydziale konstrukcyjnym ostatnie prace przy samojezdnym wozie do kotwienia.



Na zakładowej bocznicy robotnicy odbierają transport elementów z francuskiej firmy „Secoma”.



Na takiej tokarce karuzelowej można toczyć elementy o wadze... 20 ton.

PART NAJ LEPS

OFICJALNIE od 1 lipca 1970 roku, to jest od chwili przyjęcia przez kombinat mówi się, że Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy stanowią zaplecze techniczne Legnicko – Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Niektórzy pracownicy „Legmetu” mówią dowcipnie: „Jesteśmy ‘strażą pożarną kombinatu’”.

Zakład został utworzony we wrześniu 1966 roku. Pod koniec roku następnego rozpoczęto produkcję na wydziale konstrukcyjnym i mechanicznym, a dwa lata później uruchomiono odlewnię żeliwa i staliwa. Od początku „Legmet” specjalizuje się w produkcji maszyn i urządzeń dla potrzeb górnictwa i hutnictwa miedzi. Realizując potrzeby kombinatu, zakład rozpoczął produkcję wielu skomplikowanych konstrukcji, maszyn i urządzeń. Wymieńmy dla przykładu kilka pozycji: konstrukcje nośne wież skipowych dla kopalń w Lubinie, Polkowicach i Rudnej (powiedzmy od razu, że są to konstrukcje bardzo trudne, w skali europejskiej unikalne), maszyny flotacyjne, klatki szybowe ze stopów aluminium, wozy kopalniane o ładowności 10 ton, przewodniki szybowe, odlewy stalowe, przenośniki taśmowe, elektrofiltry kwasoodporne oraz części zamienne do ciężkich maszyn górniczych z importu.

Bardzo ważny w krótkiej historii zakładu był rok ubiegły. Podjęto bowiem w „Legmecie”, we współpracy z zakładem doświadczalnym



W „Legmecie” nie tylko produkuje się nowoczesne maszyny elektryczne.

SPORT

KRYZYS formy trwał przez trzy miesiące. Po walce z Bommem pozostał ślad: u-raz psychiczny. Choć trenowa-łem nadal z nie mniejszą ener-gią niż do tej pory, trudno było we mnie dostrzec pięściarza, który tak zadziwił w swych pierwszych występach w barwach narodo-wych.

Brak formy nie jest zjawiskiem przypadkowym. Zawodnik, jakiej by nie było specjalności sporto-wej, czuje to w swoich mięśniach, w reakcji na bodźce zewnętrzne, w przynębiającym go nastroju. Ociepłość, niezdeterminowanie, szyb-sze niż zazwyczaj zmęczenie — oto objawy. Można to było zau-ważyć w trakcie sparringów. Sta-

10 lat w ringu (11)

„CZŁOWIEK O KAMIENNEJ TWARZY”

KAZIMIERZ PAŹDZIOR

ralem się z całych sił, ale moim akcjom brak było lekkości, pew-ności uderzenia, zawodziło oko. Z jednej strony tłumaczyć to trzeba poważnymi dolegliwościami, ciąg-łe dokuczały mi jeszcze wrzody, z drugiej natomiast przynębieniem po niespodziewanej przegranej z Bommem. Nie tak łatwo mogłem się z tego otrząsnąć. Wydawała mi się przy tym, że ta walka przesądziła o moich przyszłych sporto-wych losach. Niedyspozycja pogłębiała się. W chwili rozpoczęcia turnieju o indywidualne mistrzostwo Polski na rok 1957, w Gdańsku, zdawała się osiągać dno. Tymczasem te właśnie mi-strzostwa miały być dla mnie przełomowe. Od wielu miesię-cy myślałem o nich przekonany, że wreszcie przełamie złą passę, pokaże na co mnie stać. Że na nich sięgnę po tytuł. A tu taka forma...

Boje o mistrzowski pas rozpo-częłem od zwycięstwa nad Zu-rańskim, reprezentantem Szczeci-na, notabene aktualnym trene-rem bokserów „Miedzi” Le-gnica. Zwycięstwo nie przy-szło mi łatwo, chociaż w efekcie pokonałem go przed czasem. Następnie uległ mi w ćwierćfinale opolanin Pańczy-szyn, zupełnie dobry bokser. Spra-wił mi jednak sporo kłopotów. W półfinale zmierzyłem się z Ko-lasińskim, reprezentantem Zielo-nej Góry i także wygrałem. tej sytuacji na drodze do tytułu mistrza kraju stał już tylko Mi-lewski... Trzy razy walczyliśmy z sobą oficjalnie i dziesiątki razy sparowaliśmy. Nic więc dziwnego, że znaliśmy najdrobniejsze swoje wady i wszelkie za-lety. Obydwaj reprezentowa-lśmy odmienny styl pro-wadzenia walki. Milewski ży-wiołowy, szukający rozwiązań w bliskim kontakcie, a ja całkowi-ta jego przeciwność. On widowi-skowy, porywający publiczność, ja raczej wyrachowany, „zimniejszy”, czyhający na błąd przeciwnika. Walki jakie stoczyliśmy między sobą do porywających nie nale-żały, a sam Milewski wiele by dał za to, żeby się ze mną w o-góle nie spotykać, nie tyle z oba-wy przed porażką, gdyż był to pięściarz naprawdę dobry, ile z powodu trudności na jakie na-potykał, starając się narzucić mi swój sposób walki. Głośno wyra-żał opinię, zresztą nie on jeden, że ze mną strasznie trudno bok-sować. W tym pojedynku o pas mistrza wagi lekkiej, było podo-bnie. Milewski dążył do pody-

stansu, ja nie miałem na to ochoty. Pojedynek do najpiękniejszych nie należał. Werdykt nie był dla mnie łaskawy, chociaż w gronie znawców uważano to za rażącą pomyłkę. Po raz drugi i ostat-ni uznać musiałem wyższość Zyg-munta.

Wszystkie te walki kosztowały mnie bardzo wiele. Wielokrotnie w mojej karierze zdarzało się, że boksując w danym dniu o wiele poniżej moich możliwości, w na-stępnym, względnie za parę (odzyskiwałem świeżość, polot, kondycję, zaskakując wszystkich. Takie olśnienia zdarzają się spor-towcom. Zależać to może od wie-lu czynników. Diametralną zmia-nę samopoczucia i dyspozycji może spowodować poprawa warunków atmosferycznych, dobrze przespana noc, smaczny posiłek, a nawet mi-ła wiadomość, która wprawi w radosny nastrój. Na tym turnieju nie takiego jednak się ze mną nie stało. Cień Bommego ciążył nadal nad każdym moim wystę-pem w ringu. Brakowało pewno-ści siebie, swobody ruchów, śmia-łości akcji. Zmęczenie objawiało się o wiele wcześniej, w każdy pojedynku wkładałem znacznie więcej sił niż przedtem. W koń-cu jednak tytuł wicemistrza Pol-ski był moim pierwszym poważ-nym sukcesem i liczył się w na-szym światku bokserkim. Ale ja byłem zawiedziony. Miałem prze-konanie, że zaprzepąściłem życio-wą szansę... Nie wiedziałem, iż trenerzy i działacze Polskiego Związku Bokserkiego uznali mo-je występy w mistrzostwach jako potwierdzenie aspiracji reprezen-tanta kraju.

Dokładnie w dwa tygodnie póź-niej, w Warszawie, odbyło się spotkanie międzypaństwowe Pol-ska—Finlandia. Powołano mnie do reprezentacyjnej drużyny. Na prze-ciwno mnie stanął w wadze lek-kiej, Maekki. Walki z tym pię-ściarzem stanowią osobny rozdział mojej sportowej „kariery”. Tej niedzieli, 14 kwietnia 1957 roku, nie przypuszczałem, że stoję przed jednym ze swych najznakomit-szych przeciwników. Do spotkania byłem przygotowany znakomicie. Długotrwałe załamanie zaczęło u-stępować. Trening nie męczył mnie już tak okropnie, chociaż zwięk-szałem jego nasilenie systematy-cznie, chwilami do przesady. Mój trener klubowy, mgr Mizerski promieniał z radości. — Docho-dzisz do siebie, Kaziu. Dochodzisz — klepał mnie z uznaniem każ-dego dnia po ramieniu. — Mógł-bys się teraz mierzyć nawet z za-wodowcami i byłbyś od każdego lepszy.

Wchodząc między liny z po-stanowieniem rozegrania pojedyn-ku na maksymalnych obrotach. Pierwsza runda to mój nieustan-

ny atak, zapalczywy jak rzadko. Wysokie prowadzenie. W drugim starciu, na odmianę, Maekki sta-ra się zepchnąć mnie do obrony. Chwilami udaje mu się to. Jego żywiołowy i nieustanny ciąg do przodu przynosi efekt. Runda mi-nimalnie dla Fina. I trzecie star-cie. Warszawska widownia skan-duje moje nazwisko. Widać po-doba się jej ta walka. Atakuję non stop. To samo próbuje czynić mój przeciwnik, ale jest mniej dokładny, wolniejszy, więcej in-kasuje. Zwyciężam jednogłośnie. Odczuwam dużą radość. W ogóle podczas walki czułem się dobrze jak nigdy dotąd. Miałem w niej czas na wszystko. Na wyprowa-dzanie ciosów, unikanie ataków Fina i na... analizę zamierzeń Maekkiego. Toteż w niemałe zdzi-wienie wprowadziła mnie informac-ja kolegi, w godzinę później, któ-ry słuchał transmisji radiowej z tego meczu, że sprawozdawca od-sądzał mnie podczas niej od czci i wiary stwierdzając, że to co Pa-ździor wyczynił w ringu nie ma nic wspólnego z boksem. Przy-zwyczajam się już do podobnych opinii, ale pogodny nastrój po walce prysnął. Nie dawało mi to spokoju przez całą noc. Coś wy-dawało mi się w tej ocenie nie-uczciwe, niekompetentne. Jeżeli ktoś myślał, że bokser w ringu nie wie jak wygląda prowadzona przez niego walka, że nie orien-tuje się w sytuacji punktowej, jest w poważnym błędzie. Ileż to razy dzieje się tak, że jeszcze przed ogłoszeniem werdyktu pięściarz przegrany podchodzi do narożni-ka przeciwnika i unosi jego rękę. Miałem przekonanie, iż na mój pojedynek z Finem musiał pa-trzeć „daltonista” pięściarski, albo nierzetelny reporter. Byłem pewny, że stoczyłem jedną z na-jlepszych walk w swoim życiu. Na drugi dzień konsternacja i odczu-cie ulgi. W prasie same superla-tywy. Wielu sprawozdawców uz-nało mnie za najlepszego zawod-nika meczu, a moją trzecią run-dę, według nich, należało sfilmo-wać. Wówczas to po raz pierw-szy przyłgnęło do mnie określe-nie: „człowiek o kamiennej twa-rzy”, gdyż, jak pisało, ani ka-waleryjska szarża fajtera Maek-kiego, ani doping publiczności i co najdziwniejsze, nawet ogłosze-nie zwycięzcą, nie uczyniły na mnie najmniejszego wrażenia, nie zmieniły wyrazu mojej, jakby na nie „nieczulej” twarzy. Mecz z Finlandią zakończył się naszym wysokim zwycięstwem 18:2. Jedyną walkę przegrał, w wadze koguciej, Sielczak z Lukkonenem. Wygrali: Kukier, Rozpierski (z Siwonem, Milewski, Drogosz, Łukasiewicz, Pietrzykowski, Piór-kowski i Jędrzejewski.

(c.d.n.)

KRÓTKO

W Wołowie rozegrany został pół-finałowy turniej piłkarski o pu-char zakładów i przedsiębiorstw rolnych Dolnego Śląska. W tur-nieju uczestniczyły zespoły repre-zentujące powiaty: Legnica, Lu-bin i Wołów. Pierwsze miejsce i awans do finału wojewódzkiego zdobyła drużyna POM Stary Wo-lów, która pokonała PGR Krze-czyn Wielki (pow. Lubin) 2:1 i zremisowała z Unią Rosochata (pow. Legnica) 1:1. W tym ostatnim spotkaniu o awansie do finału za-decydowały rzuty karne. Lepsza o-kazała się drużyna Wołowa wy-grywając 2:1. Drugie miejsce w turnieju zajęła Legnica zwycięż-a-jąc Lubin 2:1.

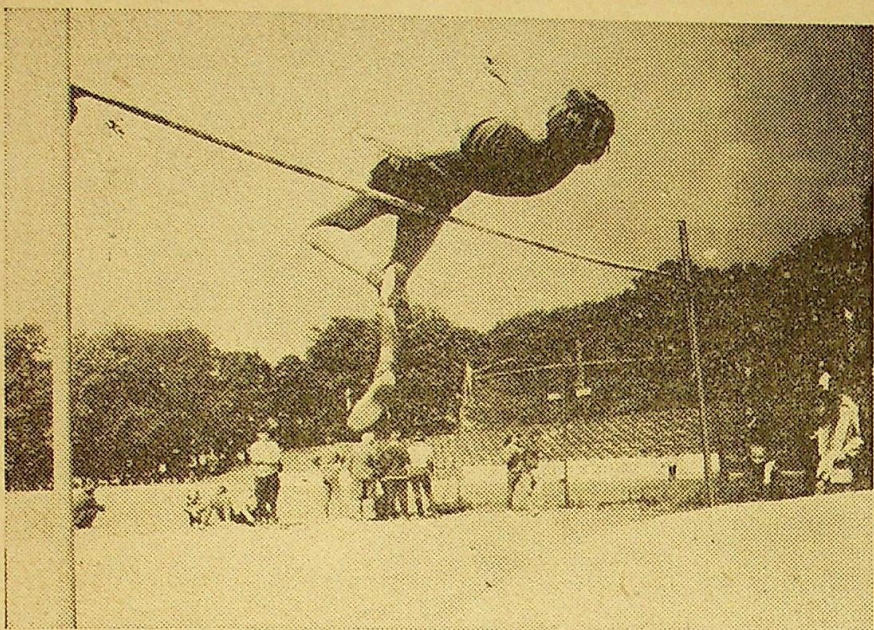
Siedem drużyn uczestniczyło w turnieju piłkarskim o puchar prze-wodniczącego GRN w Prochowi-cach. W spotkaniu finałowym MLKS „Prochowiczanka” rozgro-miła LZS Dąbie 7:1. Trzecie miej-sce wywalczyła druga drużyna „Prochowiczanki”, a czwarte LZS Kwiatkowie.

Między 17 i 30 września br. od-będzie się w Lubinie VIII Sparta-kiada Międzyzakładowa. Komiteto-wi honorowemu przewodzi I sekre-tarz KP PZPR tow. Józef Nowak, natomiast pracami komitetu orga-nizacyjnego kieruje sekretarz KP PZPR tow. Mieczysław Bogucki.

W skład konkurencji spartakiady wejdą: lekka atletyka, piłka noż-na, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, kometka, zgadywanka tere-nowa oraz wielobój dyrektorski. Zgłoszenia do imprezy przyjmuje do 20 sierpnia br. Powiatowy Ośro-dek Sportu, Turystyki i Wypo-czynku w Lubinie, ul. Odrodze-nia 28.

W minioną niedzielę w Nowej Wsi Grodzkiej odbyła się powia-towa spartakiada PGR z udziałem sportowców z powiatu zlotoryjskie-go. Spartakiada rozegrana została w lekkiej atletyce i piłce siatko-wej. Największym zainteresowa-niem cieszyły się zawody lekko-atletyczne, w których startowało około 120 zawodniczek i zawodni-ków. Do turnieju siatkówki przy-stąpiło 8 zespołów. Wśród drużyn kobiecych triumfował LZS PGR Nowa Wieś Grodzka, a wśród męskich LZS PGR 7 Złotoryja. W końcowej klasyfikacji zwycię-żyła Nowa Wieś Grodzka, przed Łukasowem i PGR 7 Złotoryja. W ramach spartakiady rozegrano dwa ciekawe mecze piłkarskie. LZS Nowa Wieś Grodzka pokonał LZS Jerzmanice 7:1. W dru-gim pojedynku rozgrywanym o pu-char przewodniczącego społecznej sekcji piłki nożnej LZS Prusice po interesującym spotkaniu zwy-ciężył LZS Modelkowie 4:1.

W Ośrodku Wypoczynku Świą-tecznego w Jezioranach rozegrane zostały masowe zawody pływackie, kajakowe i w przeciąganiu liny. W zawodach kajakowych pierwsze miejsca zajęli: jedynki mężczyzn (4 km) — Kazimierz Łatyczkiewicz z LZPO, jedynki kobiet (4 km) — Krystyna Rydzka (LZPO); dwójki mieszane — Krystyna Sadowska i Józef Borys (LZPO). W zawodach pływackich kobiety startowały na dystansie 50, a mężczyźni 100 m. Wśród kobiet triumfowała Krysty-na Rydzka z LZPO, a wśród mę-czyzn Lech Topoliński z Dolodu Legnica. Turniej przeciągania liny zakończył się zwycięstwem zesp-ołu LZPO.



Fot. Henryk Kruk

LEKKĄ atletyką, zwana także królową sportu, jest niezwykle popularna. Nie wszędzie jednak rozwój tej dyscypliny sportu jest prawidłowy i przynosi pożądane rezultaty. Typowym tego przykładem jest Legnica, która ma wielotysięczną rzeszę młodzieży, a jednak nie może doczekać się reprezentującej wysokiego poziomu drużyny lekkooatletycznej.

Rozwój lekkiej atletyki w legnickich klubach sportowych datuje się od 1961 roku. W tym czasie utworzono sekcję przy LZS „Sokół”. Od narodzin sekcja cały czas borykała się z poważnymi trudnościami. Brak pieniędzy, sprzętu i instruktorów to tylko niektóre z nich. Pomimo kłopotów, legnicy zawodnicy uzyskiwali wiele dobrych rezultatów. Można tu wymienić rezultaty Danuty Owczarek z Prochowic, która w skoku wzwyż rezultatem 146 cm zajmowała drugą lokatę w Polsce w kategorii dzieci. W 1965 r. Ewa Gąleza zdobyła mistrzostwo Polski juniorek w biegu na 80 m ppł. W kilka lat później „odkryto” utalentowanego skoczka Bieguna, który regularnie przekracza granicę 7 metrów w skoku w dal, a najlepszy jego rezultat wynosi 7,49.

Po kilku latach sekcja została przejęta przez Międzyzakładowy Ludowy Klub Sportowy „Legniczanka”. Posunięcie to przyniosło w re-

KRÓLOWA na WYGNANIU?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ultacie poprawę sytuacji finansowej. Niemniej nie zlikwidowano kłopotów ze sprzętem. Pieniądze wprowadzić były, jednak klub nie kupował sprzętu tłumacząc to rzekomym zakazem jednostki dotującej. W roku 1971 nastąpiła kolejna reorganizacja sportu wiejskiego. Legnicy lekkooatleci zaczęli reprezentować podwójne barwy. Będąc nadal członkami „Legniczanki” w zawodach mistrzowskich występowali jako LZS Dolny Śląsk. Trzon tego dziwnego zespołu stanowią zawodnicy z Legnicy. Klub skupia zawodników z całego województwa i prowadzony jest przez Radę Wo-

jewódzką LZS we Wrocławiu. Centralizacja ta być może przyniosłaby pożądane rezultaty, gdyby władze sportu wiejskiego przywiązywały do tych zagadnień większą wagę. O możliwościach tego rodzaju klubów świadczą wyniki znanych w kraju LZS „Orkan” Poznań, „Pomorze” Szczecin, „Neptun” Gdańsk i „Podlasie” Białystok.

Niezależnie od stałych kłopotów zawodnicy legnicy prowadzeni przez mgr Tadeusza Stępnia uzyskują wiele dobrych rezultatów w skali krajowej. Do najlepszych zawodników zaliczyć należy: Zbigniewa Prusa, Jerzego Sitnego, Helenę Kowgier, Barbarę Orlowską, Ewę Charezę, Danutę Jeleń, Krystynę Gil i wielu innych. Zawodnicy nie zwracają uwagi na trudności i prowadzą systematyczne treningi. Trudności są duże. Sekcja posiada tylko 7 par kołców, brakuje dresów i pantofli. Pieniądze wprawdzie są, jednak kierownictwo klubu nie potrafi od dłuższego czasu uzyskać

ności na trybunach, nie mogąc na bieżąco udzielać rad i instrukcji. Zainteresowane kluby nie doszły jeszcze do porozumienia w sprawie użytkowania bieżni i innych urządzeń. Stąd też bieżnia nie jest przygotowywana do treningów, a inne urządzenia są dewastowane. Zawodnicy sami chcą szczerkować bieżnię. Brakuje jednak szcrotek, które z bliżej nieznanymi powodami znajdują się w magazynie Legnickiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Brak współdziałania klubów prowadzi również do niedostępnienia szatni i pomieszczeń na sprzęt.

Braków i niedomagań jest znacznie więcej. Sytuacja w legnickiej lekkiej atletyce wymaga podjęcia zdecydowanych i mądrych decyzji. Konieczne wydaje się, aby sportowe władze miasta jak najszybciej doprowadziły do spotkania przedstawicieli „Legniczanki” i „Miedzi”, na którym omówiono by zasady współdziałania. Nie mniej ważnym zagadnieniem jest nawiązanie współpracy ze szkołami podstawowymi i średnimi, które dostarczać mogą wielu utalentowanych zawodników. Istnieje także pilna potrzeba skoordynowania pracy działającej przy „Miedzi” szkoły lekkooatletycznej z sekcją „Legniczanki”. Zarząd „Legniczanki” powinien zwerbować sekcji nowych działaczy, gdyż trener powinien zajmować się tylko szkoleniem sportowców, a nie załatwianiem spraw organizacyjnych.

Szanse rozwoju tej pięknej dyscypliny sportu w Legnicy są duże. Chcąc jednak notować systematyczny postęp, należy podjąć zdecydowane kroki zmierzające do zapewnienia zawodnikom odpowiednich warunków treningowych. Chodzi tu przede wszystkim o udostępnienie w okresie zimowym sali sportowej wyposażonej nie tylko w materace i sztangi, ale również w zeskok gąbczasty i piaskownicę do skoku w dal. Ważnym czynnikiem jest również umożliwienie systematycznego korzystania z urządzeń lekkooatletycznych na stadionie miejskim, zorganizowanie dalszych szkółek sportowych oraz zatrudnienie dodatkowo 2-3 trenerów. Po spełnieniu tych warunków istnieją realne szanse na wywalczenie przez legnicką drużynę awansu do II ligi. Jest więc o co walczyć.

WCZASIE, kiedy większość sportowców odpoczywa po sezonie sportowym lub przygotowuje się do nowego, działacze Lubina z inicjatywy Komisji d/s Sportu, Turystyki i Wypoczynku przy KP PZPR powołali 5 zespołów roboczych. Przygotowują one materiały na naradę aktywno-polityczno-gospodarczego, która odbędzie się w pierwszych dniach września br.

i koszykowej. Klub korzysta jedynie z boiska sportowego i sali szkolnej, ciężarowcy ćwiczą w Cechowni ZG Polkowice. Baza sportowa jest w budowie. Zapal i rozsądna działalność działaczy miejscowych pozwalają mieć nadzieję, że „Górnik” Polkowice wkrótce będzie silnym klubem. **Problematyczne wydaje się tylko powołanie sekcji bokserskiej, która istnieje już w Lubinie. Koszt utrzymania sekcji**

cu praktykuje się to od kilku lat). Przy MKS od 1.09. 1972 r. powstała trzecia sekcja łyżwiarstwa szybkiego, którą będzie prowadził F. Kazimierzczak.

Największe trudności w działalności, mimo osiągniętych sukcesów sportowych przez niektóre sekcje, ma MZKS Zagłębie, które jest klubem międzyzakładowym. Klub ten posiada 6 sekcji. Tenisiści stołowi występować będą w I lidze. Boksery uczestniczą w rozgrywkach centralnych. W II lidze walczą ciężarowcy, a w ligach okręgowych biorą udział zespoły piłki nożnej, lekkiej atletyki i piłki ręcznej. Osiągnięte wyniki sportowe przez poszczególne sekcje znacznie przerastają posiadaną bazę. Poza piłką ręczną pozostałe sekcje nie mają warunków do rozwoju. Do tego należy dodać bardzo słabą działalność zarządu klubu, który ma trudności z zebraniem się na posiedzeniach. Dlatego też osiągnięcia należy ocenić wysoko. Są one wynikiem pracy oddanych działaczy w poszczególnych sekcjach. Nie ma jednak koordynatora, który kierowałby całym klubem.

Niepokojącym zjawiskiem jest to, że wielu działaczy awans swoich sekcji widzi w sprowadzeniu zawodników z innych klubów. Czyli w myśl recepty: „Dyrektorze jak zatrudnicie „czwórkę” to będzie I liga”.

Takich lig Lubinowi nie potrzeba!

Dlatego też dokument opracowany przez zespoły działaczy oraz ludzi odpowiedzialnych za rozwój sportu winien określić sposób rozwoju sportu wyczynowego w poszczególnych klubach. To co zostanie przyjęte na naradzie wrześniowej musi być konsekwentnie przestrzegane i realizowane przez działaczy poszczególnych klubów. Nad wcieleniem w życie tego dokumentu czuwać będzie PKKFIT w Lubinie. Trzeba jak najszybciej działalność „przestawić” na szerokie szkolenie młodzieży. Dolnośląska Spartakiada Młodzieży jest doskonałym miernikiem pracy klubów z młodzieżą. Tu z przykrością należy stwierdzić, że powiat lubiński zdobył tylko 66 punktów, co daje mu dalekie miejsce.

Szczycimy się, że jesteśmy młodym miastem w województwie wrocławskim. Musi to iść w parze z wysokim usportowieniem młodzieży. Dlatego też inicjatywa „Konkretów”, by zorganizować „Igrzyska Zagłębia Miedziowego” wydaje mi się słuszną i pożyteczną. Należy nadać jej jedynie odpowiedni charakter. Taki, aby impreza przyczyniła się do rozwoju sportu wyczynowego w naszym okręgu.

FRANCISZEK HAWRYSZ

„... będzie I liga”

Celem powołanych zespołów jest opracowanie dokumentu, którego tezy pomogą w rozwiązaniu problemów jakie nurtują środowisko lubińskie w zakresie rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku.

W powiecie lubińskim istnieją 4 kluby sportowe, które zajmują się rozwojem sportu wyczynowego. „Stal” Chocianów posiada sekcje piłki nożnej, ręcznej i siatkówki. Najlepszymi wynikami legitymuje się sekcja piłki nożnej występująca w lidze okręgowej. TKS Górnik Polkowice — posiada sekcje piłki nożnej, bokserską i podnoszenia ciężarów. W przyszłości planuje się założenie sekcji piłki siatkowej

jest stanowczo za wysoki, aby w tak bliskiej odległości mogły istnieć takie same zespoły.

MKS Cuprum najmłodszy klub Lubina, zajęł się szkoleniem dziewcząt. Pracę tego zespołu należy ocenić pozytywnie. Dziewczęta z powodzeniem występują w lidze okręgowej w piłce siatkowej, piłkarskiej ręcznej zostały mistrzyniami Dolnośląskiej Spartakiady Młodzieży. Jak na tak krótki okres istnienia klubu, sukcesy są znaczne. Należałoby takie same sekcje utworzyć przy MZKS Zagłębie, aby zawodniczki, które kończą wiek juniorek nadal mogły startować w ulubionej dyscyplinie (w Bolesław-

WYPOCZYNEK

TEGO jeszcze w Lubinie nie było. Naprzeciwko wieżowca przy ulicy Marii Curie-Skłodowskiej, na ogrodzonym skrawku łąki, wyrosło 6 dużych namiotów. Ostrzegawcze tabliczki z napisem „Przejsia nie ma” nie krępują dzieci i młodzieży. Dla „właścicielniczych” istnieje bowiem efektowne wejście na teren Stacji Nieobozowego Lata. Cenna inicjatywa wyszła od harcerzy i znalazła ofiarnego patrona — Spółdzielnię Mieszkaniową Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Spółdzielnia wspiera obóz finansowo, a także pomaga w rozwiązywaniu codziennych problemów (np. doprowadzenie wody bieżącej). Wszystko to z myślą o letnim wypoczynku dzieci, którym dane jest spędzenie wakacji w mieście. Zajęcia (zarówno dla małych dzieci jak i dorastającej młodzieży) trwają codziennie w godzinach od 9 do 13 i od 16 do 19. Organizowane są m.in. ogniska harcerskie, biwaki, zabawy terenowe, a w dni upalne wspólne wyjścia na basen i do lasu. Przygotowano wiele gier między innymi warcaby, tenis stołowy, szabelki, piłki... Na miejscu jest punkt sanitarny i sprzęt przeciwpożarowy.

Jak informuje nas komendant Stacji Nieobozowego Lata — Lech Mazurkiewicz w ciągu jednego dnia przewija się przez obóz około 40 dzieci. W planach — przeprowadzenie igrzysk sportowych i festynów.

Wychowankowie z zakładu poprawczego przygotowują boiska do siatkówki. W drobnych pracach pomagają także ojcowie dzieci, korzystających z tej formy wypoczynku w mieście. Nad bezpieczeństwem, zwłaszcza wieczorem i w nocy, czuwają ofiarni ORMO-acy.

— Obóz mi się bardzo podoba — mówi dziewięcioletni Adam Amborski. Są fajne namioty, lubię grać w futbol i „polowanie na ptaszki”.

— Bardzo mi się tu podoba — mówi czternastoletnia Małgorzata Kryśkiewicz. Przyjechałam do wuja z Łęczycy i codziennie bywam w obozie. Jest bardzo przyjemnie na trawce i można pograć w szabelki.

Choć obóz powołany był z myślą o dzieciach członków spółdzielni, to mogą korzystać z niego wszystkie dzieci lubińskie, a nawet te przyjezdne. Jednak tu zaczyna się już problem. W przypadku dłuższych wycieczek, spółdzielnia gwarantuje wżuvwienie tylko dzieciom swoich członków.

Jak to się dzieje, że w tak przynym ośrodku przemysłowym, Tomarzysto Przyjaciół Dzieci i wudziń oświaty nie wykazują zainteresowania letnim wypoczynkiem dzieci w mieście? Mało tego. Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego musiała uiścić kilka tysięcy złotych z tytułu zajmowanego przez obóz, państwowego przeciw terenu.



Wszystko jak w prawdziwym leśnym obozie, przy wejściu stoi straż.

NIEOBOZOWE LATO

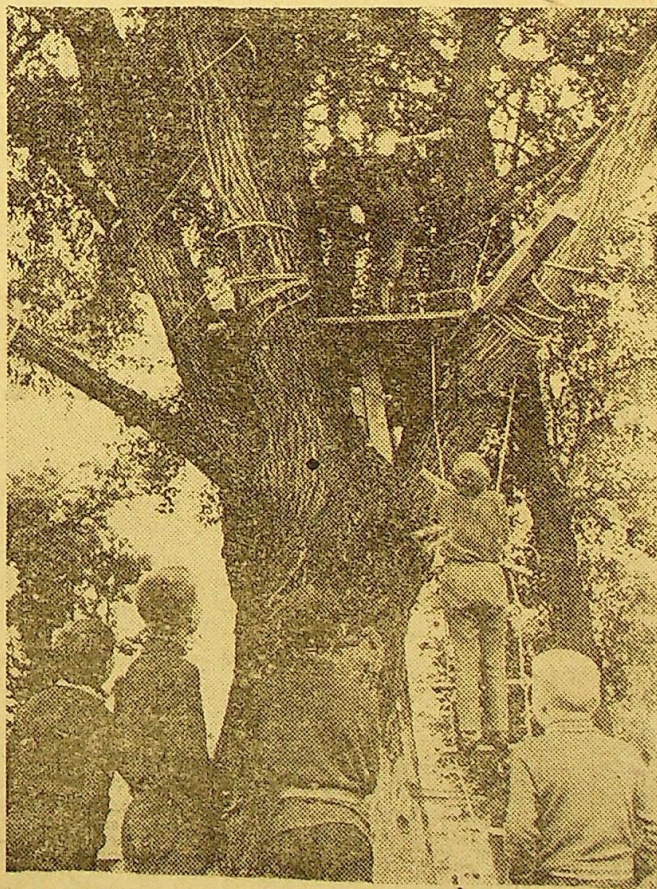
TEKST: ANDRZEJ LISOWSKI
ZDJĘCIA: GRZEGORZ KURZAJCZYK



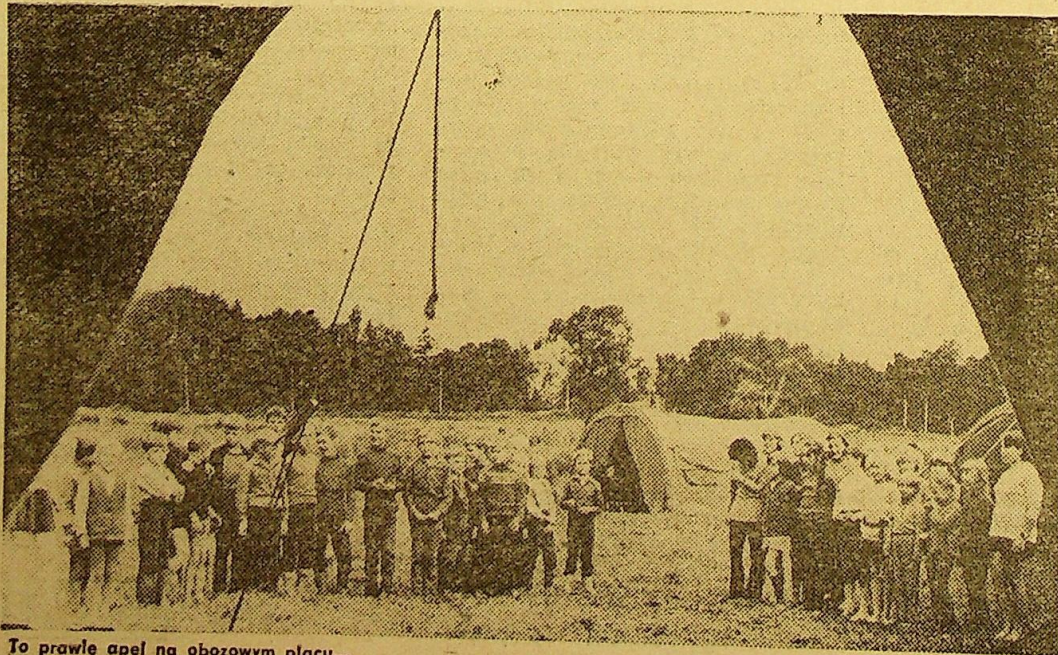
„Pancernych” jest więcej, „Szarik” jeden...



Piłka nożna ma swoich gorących zwolenników.



Na jednym z drzew urządzono „bocianie gniazdo”. Dzisiaj teren obserwuje Rysiek Śnieński i Tomek Cyrulik.



To prawie apel na obozowym placu...

DOPÓKI trwa konflikt arabsko-izraelski, względy strategiczne odgrywają ważną rolę w polityce Tel Awiwu. Afrykańska polityka Izraela opiera się na trzech podstawowych zasadach:

- powstrzymywanie wpływów Arabów, przy udzielaniu pomocy wojskowej, jeśli jest to potrzebne, państwom afrykańskim,

- rozszerzenia stosunków gospodarczych z niearabskimi państwami afrykańskimi,

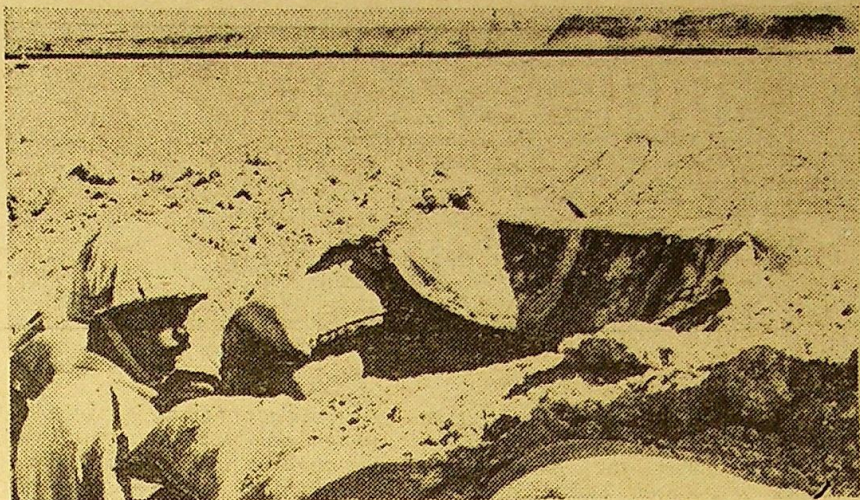
- zdobywanie dyplomatycznego poparcia wśród niearabskich państw afrykańskich, aby można było wykorzystać je przeciwko Arabom na forum Organizacji Jedności Afrykańskiej i ONZ.

A zatem Izrael uważa za naturalnych sojuszników państwa otaczające świat arabski, poczynając od niearabskiej Afryki na zachodzie, po Iran i Turcję na wschodzie. Izrael prowadzi szeroką aktywność w krajach położonych bezpośrednio na południe od północno-afrykańskich, arabskich państw, starając się zapobiec jedności między państwami arabskimi i niearabskimi, która mogłaby być wymierzona przeciwko Izraelowi. Dążenie do ograniczenia wpływów Arabów skłoniło Izrael do popierania powstania Anya-Any, w południowym Sudanie, rządu Czadu w walce z arabskimi rebeliantami popieranymi przez

Ampharowie etiopski stanowią izolowane wyspy judaizmu i koptyskiego chrześcijaństwa w morzu islamu. Dążąc do utrzymania władzy nad swym królestwem, Haile Selassie musi przeciwdziałać politycznemu zagrożeniu ze strony etiopskich muzułmanów, których jest co najmniej tyłu, ilu chrześcijan i musi powstrzymać powstanie w Erytrei, inspirowane przede wszystkim przez muzułmanów erytrejskich.

Izraelscy doradcy wojskowi są w etiopskiej armii, lotnictwie i gwardii cesarskiej. Mówi się nawet, że kiedy w 1960 roku na krótko obalono Haile Selassie, zwrócił się on drogą radiową o pomoc do Izraela.

Instruktorzy izraelscy szkolą do walki z powstańcami jednostki policyjne składające się z Erytrejczyków popierających rząd etiopski. Linia lotnicza El-Al obsługuje bezpośrednio połączenie między Tel Awi-



Stanowisko ogniowe Arabów na lewym brzegu Kanalu Sueskiego. Po przeciwnej stronie, na terenach zagrabionych okopali się Izraelczycy.

STRATEGIA AGRESJI

szlifowania diamentów na świecie, a jego gospodarka w dużej mierze zależy od eksportu diamentów. Niezsłifowane diamenty są importowane przede wszystkim z Republiki Zair i Sierra Leone. Do niedawna Republika Środkowoafrykańska była również ważnym dostawcą.

Izrael uzyskuje znaczne korzyści ekonomiczne, militarne, dyplomatyczne ze swej polityki afrykańskiej. Politycy izraelscy nie skąpią wysiłków i pieniędzy. Wszelkimi sposobami chcą zdobyć zaufanie państw skłóconych z Egiptem, bądź zajmujących pozycję neutralną. Stosuje się tu zasadę – każdy sojusznik, nawet najgorszy, jest dobry, jeśli nie popiera Egiptu i nie występuje przeciwko polityce agresji izraelskiej.

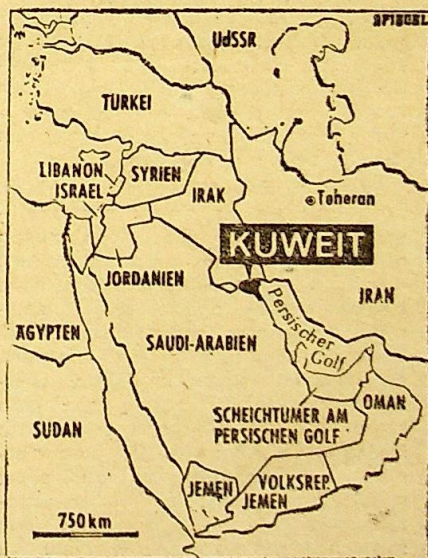
Wiadomo, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Dzisiejsi sojusznicy Izraela mogą być jutro kolejnymi ofiarami izraelskich zaborców.

(opr. Z.G.)

izraelscy nie brali udziału w operacjach na terenie Sudanu. Pomagali oni w szkoleniu oddziałów Anya-Any po ugandyjskiej stronie granicy, składających się z uchodźców z południowego Sudanu, które przekraczały od czasu do czasu granice, niekiedy wraz z żołnierzami ugandyjskimi z tej samej co oni grupy etnicznej.

Oprócz Etiopii i Ugandy, Izrael sprzedawał broń rządowi Wybrzeża Kości Słoniowej, Nigru, Czadu, Sierra Leone, Republiki Zair (b. Kongo belgijskiego). Pomagał również rządowi Czadu w tłumieniu powstania plemion arabskich wspomaganych przez Libię. Przed kilku laty pomagał Kongu-Kinszasu w pokonaniu powstania, popieranego przez Algierię i Egipt. Prezydent Mobutu przechodził przeszkolenie spadochronowe w Izraelu.

W czasie wojny Nigerii i Biafry, Izraelczycy dostarczali część broni do Biafry. Po zakończeniu wojny władze izraelskie przyznały się do tego, być może traktując to jako sygnał, że niemuzułmańska Afryka może liczyć na tego rodzaju pomoc...



Kuwejt zachował „neutralność”, zbijając miliony na naftcie.

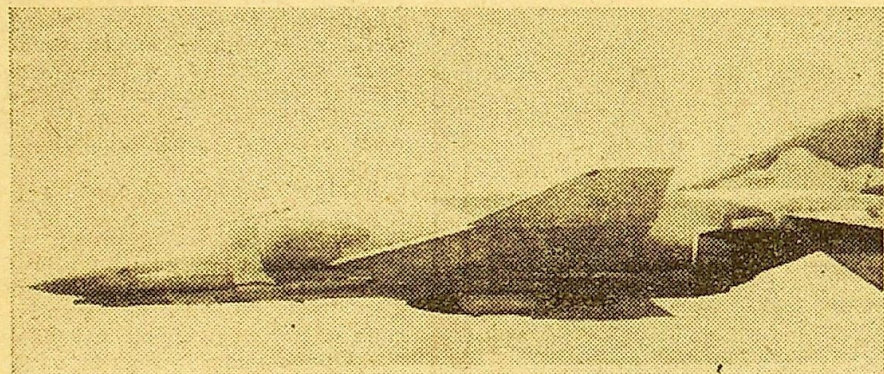
INNym posunięciem Izraela, wiążącym się z jego strategią dotyczącą konfliktu arabsko-izraelskiego, jest sprzedanie 100 czołgów Maroku, w czym podobno pośredniczył Iran. Jeśli ten fakt rzeczywiście jest prawdziwy, to podyktowany był wyraźnymi względami politycznymi.

Maroko nie zajmuje aktywnej postawy w antyizraelskiej koalicji Arabów. Konserwatywna monarchia marokańska jest bardziej tolerancyjna wobec swej żydowskiej mniejszości niż większość państw arabskich. Utrzymanie monarchii Hassana leży w interesie Izraela. Jest zresztą nieprawdopodobne, by zakupione czołgi były kiedykolwiek wykorzystane w militarnej konfrontacji Arabów z Izraelem. Znacznie bardziej prawdopodobne jest wykorzystanie ich dla celów wewnętrznych.

Izrael utrzymuje nadal dobre stosunki z prawie wszystkimi państwami afrykańskimi na południe od Sahary, ale zainteresowanie uranem i diamentami jest ważnym powodem niektórych przyjaźni. Gabon i Zair są głównymi dostawcami uranu, potrzebnego Izraelowi dla prac badawczych nad atomem. Izrael stał się obecnie największym ośrodkiem



Szejk Sabbach należy do najbogatszych ludzi na świecie.



Izraelskie „Phantomy” bez przerwy grożą sąsiadnym krajom arabskim.

Libię, rządu etiopskiego, zwalczającego secesjonistów erytrejskich wspomaganych przez kraje arabskie. Izrael ma oficjalne stosunki z prawie wszystkimi niearabskimi państwami afrykańskimi i zabiega o to, by państwa afrykańskie nie głosowały w ONZ za rezolucjami popierającymi Arabów. Generalnie ta polityka była korzystna dla Izraela, jednakże przedłużająca się okupacja ziem egipskich powoduje obecnie jej fiasko. Większość państw afrykańskich, mimo neutralnej postawy wobec konfliktu bliskowschodniego uznają, że musi poprzeć członka ich organizacji – Egipt, ze względu na problem okupowanych ziem.

NIC więc dziwnego, że Tel Awiw zabiega o utrzymanie bliskich stosunków z niektórymi państwami wschodniej Afryki, zwłaszcza Etiopią i Ugandą. Izrael jest w doskonałych stosunkach z Haile Selassie, ponieważ oba kraje łączą wspólne interesy. Niezależnie od tradycji wiążącej wzajemne stosunki z Salomonem, Izraelczycy i

wem i Addis Abeba. Izrael utrzymuje bardzo aktywną ambasadę w Etiopii. „Kiedy chcemy znać najświeższe wydarzenia, kontaktujemy się z Izraelczykami. Oni zawsze wiedzą o wszystkim” – powiedział jeden z dyplomatów etiopskich.

WUGANDZIE obecność Izraela sięga pierwszych lat niepodległości. Prezydent Obote opierał się na Izraelu przy wyposażeniu lotnictwa, szkoleniu personelu. Bliskie stosunki izraelsko-ugandyjskie zaczęły ochładzać się po wojnie 1967 roku, kiedy w polityce zagranicznej Ugandy zarysowała się zmiana na rzecz większego poparcia Egiptu. Obote zaczął ograniczać rolę Izraela w Ugandzie i wówczas, kiedy obalono Obote, stosunki między Izraelem i Ugandą nie były zbyt harmonijne.

Zamach stanu zorganizowany przez Amina, popieranego przez Izrael, w styczniu 1971 roku rozpoczął się w nocy i wielu naocznych świadków twierdzi, że jeszcze rano samoloty wspierające zamach widoczne były na niebie (podobno pilotowane przez Izraelczyków), ponieważ Uganda ma niewielu lotników. Amin kiedyś przechodził przeszkolenie wojskowe w Izraelu. Pierwszym krajem, który odwiedził po objęciu władzy był Izrael, gdzie otrzymał obietnicę dalszych dostaw broni. W drodze powrotnej z Londynu znów zatrzymał się w Tel Awiwie. Do marca br. izraelscy doradcy pracowali w lotnictwie i wojsku ugandyjskim.

IZRAEL nigdy nie przyznał się do popierania powstania Anya-Any w południowym Sudanie. Wydaje się, że Izraelczycy dostarczali powstańcom broń i sprzęt łącznościowy, natomiast doradcy



Wojska jordańskie nie popierały walki wyzwoleniczej Palestyńczyków.

WIECZOR Z HITCHCOCKIEM



CIOS zalecił bezwzględne transmitowanie wszystkich faz eksperymentu Ringa. Ludzie byli tyleż zachwyceni, co i nieprzyjemnie wstrząśnięci. Zajęci tą jedną sprawą brali urlopy, lub bez zezwoleń wyłączali swoje vitabramy. Niektórzy bez przerwy łkali środki nasenne, aby móc nieustannie korzystać z sentonowidów. Uczyli się teraz gwałtownie wszystkiego: historii, muzeologii, fizocybermatystyki...

Z godziny na godzinę rosły rzesze gorących zwolenników teorii Ringa i w tej samej mierze pomnażały się rzesze najzacieklejszych przeciwników teje. Mutanci zaś przechodzili samych siebie. Teatry-laboratoria działały bez przerwy i ludzie pokladali się w nich ze śmiechu, na komediach wykpiwających teorię Ringa, lub też zalewali się łzami, na tragediach wykazujących okrucieństwo tej teorii.

Stan taki trwał okrągłe cztery doby. Wystarczająco długo, by zaciekawic i zaniepokoić, podniecić i... znudzić. Na pozostałe cztery doby była to już sprawa interesująca w większości jedynie uczonych. Dopiero po tym okresie teoria Ringa została przyjęta lub odrzucona przez RCR (Rada Czystego Rozumu) i przez NUOL. Wówczas na chwilę znów zaciekawic wszystkich. Normalna kolej rzeczy gajgenialniejszych nawet wynalazków. Ring wiedział o tym. Toteż nie to było powodem jego znużenia i niepokoju.

Wielki uczyony i wynalazca M. G. Ring czuł się po prostu nieszczęśliwy. Torturą była dla niego każda myśl, a już wcale nie mógł myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, że będzie musiał podać Letycji antypułkę, kasator programatora R1-R. Letycja-automat była jego dziełem, największym sukcesem jego twórczych poczyni, laurem dla jego skroni. Letycja-kobieta i żona, była kleską jego życia. M. G. Ring cierpiał. Tym bardziej, że ani przez chwilę nie wątpił, iż jego wynalazek zostanie przyjęty w poczet nauk ścisłych i praktykowany w życiu. Ku chwale ludzkości.

Nagle oślnięła Ringa myśl tak prosta, iż dziwił się, że wpadł nań tak późno. Płakał ze szczęścia i współczucia nad swoją niedawną udręką. Była już noc, nie mógł jednak pozostać sam. Czuł nieprzepartą potrzebę podzielenia się z Nonną swoim genialnym konceptem. Zresztą pomoc Nonny była w tym wypadku konieczna. Musiała być gdzieś daleko, może rozmawiała z kimś na jawie — ciekawe z kim mogła się spotkać o tak późnej porze? — z wielkim trudem bowiem odnalazł ją w lustrofonach. Miał już zrezygnować, gdy wracając trafił na nią. Wysłuchała go. Miał jednak podzielić jego radość, powiedziała: „Mój biedaczku. Mój kochany biedaczku...”

Doprawdy, idiotka. Czuł się rozczarowany. Może lustrofony nie działały jak trzeba? Może jego fluidoreaktor miał jakąś ukrytą wadę? Już nieraz myślał o tym. Przecież Nonna była na jawie inteligentną kobietą. W dziedzinie wynalazków Ring rokował jej wielką przyszłość. W lustrofonach zaś wydawała się

często nienormalna, jak Letycja. Powinien namówić Nonnę, by chociaż raz zgodziła się spotkać z nim poza lustrofonami; chciałby to wszystko porównać, zrozumieć. Prawdę mówiąc, w lustrach jedynie kobiety z eroscetrum wydawały mu się psychicznie zdrowe. One też nigdy nie robiły ceregieli, gdy proponował im spotkanie poza lustrami. Dlatego, chociaż wyznaczał im randki na jawie, w ustronnych i zacisznych kawiarenkach, nigdy na nie nie chodził. „Kobiety są nieco skomplikowane, tak mi się zdaje...”. Tuż to myśl uśpiła wielkiego uczonego, po raz pierwszy od wielu nocy spał spokojnie i obudził się rześki.

TEORIA RINGA (III)

SANDRA ABEL

NADSZEDŁ wyczekiwany dzień. Uczni zgrupowali się punktualnie. Wielu z nich przyszło wcześniej, czym podkreślili swoje widoczne podniecenie. Letycji przekazano nakaz opuszczenia muzeum i przybycia do auli. Miała przylecieć lotoszybem i od tej strony ją oczekiwno. Przybyła jednak wirofłotem. Pozornie nikt nie zwrócił na to uwagi, zaś Ring nie zauważył tego naprawdę. Był podniecony tym, co miało nastąpić za chwilę z jego woli.

W ciszy stłumionych oddechów zaczął:

— Ta oto kapsułka, proszę kolegank i kolegów, jest kasatorem mojego programatora R1-R. Moja asystentka, panna Nonna Maley, za chwilę wręczy ją...

Uczni słuchając w absolutnym skupieniu, patrzyli jednak nie na Ringa, lecz na Letycję. Ta piękna kobieta, która była w tej chwili zaprogramowaną maszyną, fascynowała wszystkich. Ring w swoich obliczeniach liczył właśnie na to. Za chwilę...

Głos uczonego drżał z podniecenia. Podniecenie zresztą zdawało się teraz udziałem wszystkich. Niecierpliwie czekano na przywrócenie Letycji świadomości. Ring gwarantował, że obejdzie się bez szoku. Czy był jednak pewny tych gwarancji? Wielu w tej chwili współczuło mu szczerze; Letycja była przecież żoną Ringa. „Najukochańszą żonę, najwierniejszym przyjacielem” — jak glosiły sentonowidy.

— Nie! — powiedziała zdecydowanie Nonna, gdy profesor Ring polecił podać Letycji kapsułkę-kasator. — Zapomniał pan o fluidoreaktorze. Trzeba najpierw zdjąć pacjentce platynę.

Ring zagryzł wargi. Musiał całą siłą woli panować nad sobą, miał

nieprzepartą ochotę krzyknąć: „Ty cholerna idiotko”.

— Proszę kierować się moimi poleceniami — powiedział twardo do Nonny, ale ona tylko uśmiechnęła się niewinnie i tak samo niewinnie powiedziała:

— Ależ pan się pomylił, profesorze Ring, jest pan przepracowany — najwyraźniej kpila sobie z niego, lecz stanowczo przy tym upierała się: — najpierw trzeba...

— Panno Maley! Zechce pani natychmiast... Zresztą, ja sam to zrobię.

— O nie, profesorze! — zawołała Nonna i zagroziła mu drogę.

Do czego doprowadziłyby ta dziwna sprzeczka między profesorem Ringiem a jego asystentką, co w ogóle znaczyła? Nikt nie miał czasu zastanawiać się nad tym, w tej chwili bowiem odezwał się profesor Playzes. Z nieukrywaniem zdziwieniem powiedział:

— Co ona ma w ręce?

Wszyscy spojrzeli na opuszczoną rękę Letycji. Na przegubie lśniła ostrymi szlifami platynowa bransoletka, ale to nie ona budziła zaciekawienie zebranych. Letycja trzymała w dłoni jakiś dziwny przedmiot.

— Co to jest? — zdziwił się głośno Ring. Inni powtarzali za nim to pytanie. Nonna wydawała się najbardziej przytomna, powiedziała:

— To na pewno jest coś z muzeum. Jakiś eksponat.

— Należy jej to zaraz odebrać, panno Maley — rozkazał Ring.

— Chwileczkę — wtrącił Playzes — cybor, który kradnie. Tam muzealny okradający muzea, tego jeszcze nie było!

Ta uwaga jakby wniosła odprężenie wśród zebranych. Wielu wybuchiło śmiechem. Playzes jednak wydał się skupiony, ciągnął:

— Tu coś jest nie w porządku. Czy państwo zauważyli, że ona nie wykonała właściwie pierwszego polecenia? Przybyła tu wirofłotem zamiast...

— Silencium! — rozkazał Ring — zaraz się wszystko wyjaśni. — Podszedł do Letycji, zapytał: — Tomie, powiedz nam co to jest?

— Maszyna do zabijania, okres drugiego średniowiecza — wyskandowała Letycja bezzuciowym głosem prawdziwego toma.

— Pokaż nam, tomie, działanie tej maszyny — poprosił Ring.

Letycja podniosła dziwny przedmiot. Najpierw rozległ się huk, a potem łoskot padającego ciała. Profesor Ring zważył się do stóp Letycji.

Pochylił się nad nim, usiłowałno podnieść. Spod białego fartucha Ringa wypłynęła strużka lepkiej, gęstej cieczy o czystobłękitnym kolorze. Wielu powalało sobie nią ręce.

— Ależ to krew — zdziwił się jakiś uczyony, zapewne medyk.

— To chyba niemożliwe — usiłował mu ktoś zaprzeczyć; wszak wszyscy wiedzieli, że krew można było wydobywać z ciała tylko przy pomocy silnych torturatorów. Oczy-

wście, z nakazu i pod kontrolą NUOLU.

— Proszę państwa — głos profesora Playzesa brzmiał spokojnie, a jednak wszyscy wiedzieli, że jest tak samo zaskoczony i zdziwiony jak wszyscy — proszę państwa, profesor Ring został właśnie uśpiony...

LETYCIA oddawała się zasłużonemu wypoczynkowi w kuryacyjnej miejscowości na wyspie Siedmiu Zdrowych Zmysłów. Czula się na ogół znakomicie. Jednak myśl o Nonnie nawiedzała ją coraz częściej, aż w końcu stała się zbyt uporczywa. Letycja włączyła więc Notakontakt i po wywołaniu adresu: Panna Nonna Maley, Fakult 8LT801, stan Sehfara — przekazała co następuje:

„Droga Nonno, chcę ci podziękować za okazaną mi dobroć. Nigdy nie zapomnę Twoich gorących namów, bym nie poddawała się eksperymentowi Ringa. Dopiero Ty naprawdę uzmysłowiłaś mi całe okrucieństwo tego wynalazku. Wierzyłam Ci i wiedziałam, że nie pozwolisz Ringowi zaprogramować mnie bezpowrotnie. Domyślałam się, że ta historia z moim wyłączonym fluidoreaktorem, była jakimś podstępem Ringa. Mam nadzieję, że opowiesz mi prawdę, gdy się spotkamy. Zachowałam się bardzo dzielnie. Przyjemnie było obserwować was wszystkich.

Wiem, Droga Nonno, że w tej chwili jesteś w najwyższym stopniu zdumiona. Otóż, za wszystkie twoje zwierzenia — to, że spodziewasz się dziecka w lustrofonach, wskutek Twoich spotkań z Ringiem, wstrząsnęło mną — chcę Ci również odplacić prawdą. Posłuchaj:

Miałam niemały kłopot z kapsułką programatora R1-R. Wypluć i ukryć to wielkie świństwo w obecności Was wszystkich, było doprawdy sztuką. Na szczęście udało się. Twój pomysł, by zrobić ze mnie muzealnego toma był genialny. Opanowałam program podczas snu w ciągu godziny. Reszta poszła łatwo. Pewna miła dziewczyna z teatru-laboratorium udzieliła mi kilku cennych wskazówek. Zaś wy, uczeni, musieliście wziąć całe moje postępowanie za dobrą monetę. Ty sama uprzedziłaś mnie, że nie macie pojęcia, jak będzie działał preparat R1-R po moim przebudzeniu. Oto, jak wygląda cała prawda.

Nonno, powierzam Ci ją dlatego, by odciążyć Twoje sumienie. W noc, kiedy wezwałaś mnie taką wzburzoną i usiłowałaś „żywemu” tomowi zaprogramować dokonanie uśpienia Ringa, tym dziwnym przedmiotem, zwanym ongiś pistoletem; w tę noc, ja byłam, jak i w tej chwili, żywą i, jak mi się zdaje, całkowicie zdrową kobietą. Nie powinnaś więc dręczyć się myślą, że to ty skazałaś na uśpienie ojca swego dziecka. To postanowienie bowiem podjęłam sama, jeszcze przed „zaprogramowaniem” mnie przez Ringa. Nigdy nie byłam żadnym tomem. Byłam aktorką, jak się okazuje, prawie tak zdolną, jak człowiek urodzony w lustrofonach. A propos tego ostatniego, to chętnie zostanę chrześną matką Twojego synka lub córeczki.

Ściskam Cię — Letycja

PS. Brunatną kapsułką nakarmiłam swojego kota. Pożarł ją łakotnie, ale nie zmienił się wcale. Pozostał samolubny i wielce łaskawy, jak każdy kot od zarania świata. Nie słuchał żadnych rozkazów, chociaż przywiązałam go paskiem do blatu. Kasator programatora R1-R podałam mu wedle waszych obliczeń, po ośmiu dobach. To też niczego nie zmieniło. Kot, jak kot, spaceruje nocami po dachach, odwiedza kocie małżonki; ma ich kilka i to wszystkie na jawie. Czy Ty, Nonno, nie przeceniłaś wynalazku Ringa? Chciałabym to wiedzieć. Teraz jednak już nikt nigdy tego nie dojdzie. I dobrze”.

DZIEJE SZWEDZKIEGO WŁADCY. W tym roku mija 60 lat od śmierci szwedzkiego dramaturga Augusta Strindberga. Nikt chyba nie wprowadził do dzieł tyle zuchwałości, surowej i okrutnej szczerości co autor „Eryka XIV”. Wszystkie jego książki mają charakter autobiograficzny: kompleksy i urazy związane z dzieciństwem (szczególnie kompleksy na tym tle, że był synem bogatego mieszcza- nina i służącej; wydawało mu się, że matka się go wstydzi i dlatego zaczął jej nienawidzić), niepokój, wciąż zrywane małżeństwa, poczucie prześladowania, nieufność w lęk przed otoczeniem.

W dramatach jego pojawia się często idea naturalizmu (np. „Panna Julia”) oraz „rzekome „prawo nieustannej walki płci”. W twórczości Strindberga prawo to jest częścią ogólnego „prawa przemocy”.

Jest rzeczą wykluczoną, aby Strindberg pisząc „Pannę Julię” znalazł psychoanalizę Freuda, a w wielu jego u-

PROPONUJEMY

tworach wracają motywy uderzające „psychoanalityczne”: kompleks niż- szości, znaczenie snów, rola przeczyć, zabarwienie świadomości człowieka dorosłego przeżyciami z dzieciństwa.

Ow „psychoanalityczny” popęd auto- ra odbił się na całym niemal nowszym dramacie amerykańskim: O'Neill, Tennessee Williamsa, Artura Millera („Śmierć komiwojażera”), filmach Bergmana („Tam gdzie rosną poziom- ki”), dziełach Pirandella, Rittnera, Anouilha. Ślad w Strindbergu upatruje się prekursora wielu nurtów sztuki współczesnej.

Najbardziej znane dramaty Strindberga to m. in. „Ojciec”, „Gra snów”, „Sonata widm”, „Gustaw Waza”, „Eryk XIV”.

TV Łódź przedstawi właśnie „Eryka XIV”, jeden z najlepszych dramatów Strindberga. Jest to utwór historycz- ny, którego akcja toczy się w XVI wieku. Bohaterem jest król szwedzki, Eryk XIV, syn Gustawa Wazy. W tym władcy dojrzał autor rysy człowieka współczesnego.

Inny dramat Strindberga „Pannę Julię” będziemy mogli obejrzeć w Letnim Przeglądzie Teatru TV, 14 sierpnia.

STAROŻYTNA TROJĘ W AMERY- KANSKIM WYDANIU. Tym razem po włoskiej „Wojnie trojańskiej” zoba- czymy Troję w kolorze w widowisku historycznym „Helena trojańska”. Twórcą dramatu jest reżyser Robert Wise, autor głośnej „West Side Story”. Film zrealizowany jest z roma- chem i spełnia wszelkie wymogi wiel- kiego widowiska. (A swoją drogą, ciekawe jaki byłby film o wojnie tro- jańskiej, gdyby jego twórcą był Hen- ryk Schliemann, odkrywca Troi?). W roli tytułowej wystąpi włoska aktorka Rosanna Podesta.



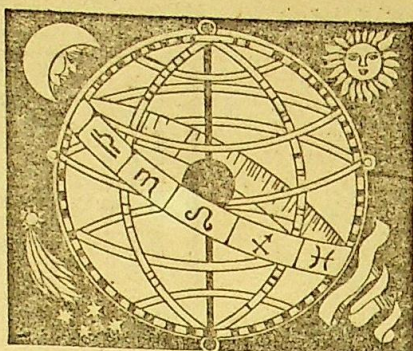
4-10 sierpnia
1972 r.

PIĄTEK

10.00 — „Duch, który uratował bank w Monte Carlo” („Randall i duch Hopkirk”). 10.50 — Człowiek i morze. 16.45 — Dziennik. 16.55 — Teleferie. 17.50 — „Gramy o telewizor” — teleturniej. 18.15 — Rozmaitości. 18.35 — Historia z tej ziemi. 19.00 — Turystyka i wy- poczynek. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Człowiek i morze. 20.30 — KRAJ. 21.10 — Teatr TV. A. Strindberg „Eryk XIV”. 22.40 — Dzien- nik.

SOBOTA

10.00 — „Helena trojańska” — film USA. 16.25 — Na opolskiej ziemi. 16.45 — Dziennik. 16.55 — Nie tylko dla pań. 17.15 — Spotkania z przyrodą. 17.45 — „Rysunek” — program z Wrocławia. 18.20 — „Godzina Orfeusza”. 19.20 —



GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV



Czekają cię trudne i pracowite dni. Rozsąd- ne rozłożenie sił będzie konieczne, żebyś podolał postawionym ci za- daniam. Bliższej osobie nie dawaj powodów do zazdrości! Twoim astro- logicznym metalem jest żelazo.

BYK 21 IV — 21 V



Znajdziesz się w obcym środowisku, poznasz in- teresujących i sympatycz- nych ludzi. Propozycja, jaką otrzymasz warta bę- dzie szybkiej decyzji, polegaj w tym wypadku na swojej intuicji. Twoim horoskopowym zwierzęciem jest byk.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Przemilcz, na razie, swo- je najbliższe plany, bo mogą się one stać po- wodem rodzinnej sprze- czki. We wtorek czeka cię ważna rozmowa z osobą spod znaku Lwa. Twoją horoskopową ro- liną jest kasztan.

RAK 22 VI — 22 VII



Twoje postępowanie w najbliższych dniach uwa- runkowane będzie situa- cją domową. Bardzo silne rodzinne uczucia i związki spowodują, że... będziesz bardzo zajęty. Kolory Raka: biały i srebrny.

LEW 23 VII — 22 VIII



W tym tygodniu czeka cię kilka spotkań, które mogą spowodować twój niepokój. Osoba spod znaku Panny okaże ci dużo przyjaźni i pomocy, śmiało za- ufaj jej radom. Astrologicznym dniem Lwa jest niedziela.

Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.15 — „Helena Trojańska” — film USA. 22.05 — Dziennik plus wiadomości sportowe. 22.35 — „Italia z sercem na dłoni” — włoski program rozrywkowy.

NIEDZIELA

8.15 — Przypominamy, radzimy. 8.35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 — „Cafe Rose” („Stawka większa niż życie”). 10.15 — „Tatusz od święta” (film. czech.). 11.20 — W cztery świata strony. 12.10 — XI Festiwal Moniusz- kowski w Kudowie Zdroju. 12.40 — Dziennik. 12.55 — Przemiany. 13.50 — J. Wilkowski „Niebieski młódz”. 14.15 — „Skansen nad Narwią”. 14.50 — Z lu- dowej szkatuły. 15.20 — „Monachium przed olimpiadą”. 15.50 — W starym ki- nie (Filmy z dalekich krajów). 16.50 — Estradowe spotkania. 17.55 — Sprawo- zdanie z II połowy meczu piłki nożnej Wisła (Kraków) — Górnik (Zabrze). 18.45 — „Brzęgi lepkie od ropy” — film dokum. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Ostatni lot Albatro- sa” — film ser. (odc. 4). 21.10 — PKF. 21.20 — „Uśmiech i piosenka hiszpań- ska”. 22.05 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

16.45 — Dziennik. 17.05 — „Świerszcz, wieczorny muzykant”. 17.25 — Echo stadionu. 18.00 — Rozmaitości. 18.15 — Progr. pop.-naukowy. 18.30 — Progr. ekon. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Letni Przegląd Teatrów TV. F. Dostojewski „Bracia

PANNA 23 VIII — 22 IX



Listowna wiadomość bę- dzie powodem twojej rozterki. Rozmowa z ko- bietą spod znaku Wod- nika wiele wyjaśni... W środę czeka cię miłe spotkanie, ale nie obiecuj sobie po nim zbyt wie- le. Twoim horoskopowym zapachem jest zapach ambry.

WAGA 23 IX — 23 X



W najbliższych dniach czekają cię, wspólne z kilkoma osobami, plany i przedsięwzięcia. Doty- czyć one będą spraw zawodowych jak i osobistych. Ktoś zakochany czeka na wiadomość od ciebie! Twoim astrologicznym meta- lem jest miedź.

SKORPION 24 X — 22 XI



Przez swoją nierozważ- ność, a nawet buntow- niczość, możesz dopro- wadzić do zerwania starej przyjaźni. Dosta- niesz list, który stanie się powodem sprzeczki. Twoim szczęśliwym mine- ralem są: hematyt, topaz, granat.

STRZELEC 23 XI — 22 XII



Czeka cię dosyć długa podróż, a ten tydzień zapowiada się wyjątko- wo pomyślnie na pod- różowanie, turystykę, wy- czyny sportowe. Twoim astrologicz- nym dniem jest czwartek, a i w ten czwartek spotkają cię szczęśliwe chwile.

INFORMACJE

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



W tym tygodniu układ planet i gwiazd zapew- nia ci pracowitość, wy- trwałość, a także wy- trzymałość fizyczną. A więc — tylko góry przenosić! I to tym bardziej, że niedzielę spędzisz z kimś bardzo bliskim. Twoim szczę- śliwym kolorem jest kolor czarny.

WODNIK 21 I — 20 II



Przez najbliższy czas o- taczać cię będzie liczne towarzystwo. Jeżeli powodzenie nie uderzy ci do głowy, nie prze- gapisz nadarzającej się okazji do pogłębienia swoich zawodowych u- miejętności i wiedzy. Twoim horko- pem zwierzęcym jest paw.

RYBY 21 II — 20 III



Ogranicz swoją uczyn- ność, bo możesz zostać wykorzystany! Otrzymasz bardzo ciekawą propo- zycję dotyczącą spraw zawodowych. Zastanów się jednak, czy nie będzie to zadanie ponad two- je siły i możliwości. Twoim astrolo- gicznym zapachem jest zapach drze- wa sandałowego.

Daty, jakimi oznaczamy znaki zo- diaku w naszych horoskopach, są sto- sowane zgodnie z Wielką Encyklo- pedią Powszechną, Leksykonem PWN, itd.

Wszystko o miedzi

W „Hutmenie” przed terminem

Wydarzenie, które chcemy poniżej odnotować miało miejsce we Wro- cławiu, ale warta o nim wiedzieć ponieważ związane jest z... miedzią.

19 lipca w Zakładach Hutniczo- -Przetwórczych Metali Nieżelaznych „Hutmen” we Wrocławiu oddano do użytku nowo zbudowaną odlewnię ciągłą mosiądzu oraz tłocznię i ciągarnię rur, prętów i profili ze stopów miedziowych. Obiekt ten oddany został do użytku na 70 dni przed terminem. Dzięki temu nowy obiekt da gospodarce narodowej dodatkową produkcję wartości wie- lu milionów złotych.

Wierzmy, że coraz częściej bę- dziemy słyszeć na Dolnym Śląsku o

uruchamianiu nowych wydziałów i... zakładów przetwarzających miedź. (S.P.)

PRASA POLSKA O MIEDZI

1. Nie tylko w zagłębiu lubiń- skim — SŁOWO POLSKIE, 29.VI. 72 r.

2. Posiedzenie Prezydium Rządu — zagospodarowanie Legnicko-Gło- gowskiego Okręgu Miedziowego — TRYBUNA LUDU, 1.VII. 72 r. (i cała prasa codzienna).

ZGUBY

Zgubiono legitymację pracow- nica na nazwisko Elżbieta Gmit- rowska, Lubin ul. Cedyńska 25/8. 24254 g

SPRZEDAŻ

Sprzedam skuter „Lambretta” 150 Ld tel. 413-56 (Lubin). 24255 g

Karamazow”. Reż. J. Krasowski. Wyko- nawcy: Wł. Hancza, I. Gogolewski, M. Lipińska, B. Pawlik i in. 22.45 — Dzien- nik.

WTOREK

10.00 — „Nad jeziorem” — film radz. 16.45 — Dziennik. 16.55 — Oferty. 17.15 — „Zakładowy weekend”. 17.45 — TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Nad jeziorem” — film radz. 21.45 — Kontakty. 22.35 — Dziennik.

ŚRODA

10.00 — „Kobieta w bieli” — film ser. 16.45 — Dziennik. 16.55 — Teleferie. 17.30 — Międzypaństwowe spotkanie w lek- kiej atletyce Polska — Francja. 19.00 — Program publicystyczno-kulturalny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Kobieta w bieli” — film franc. (odc. 4). 20.55 — PKF. 21.05 — Światowid. 21.40 — J. S. Bach — „Kantata D-WV — 201”. 22.25 — Dziennik. 22.45 — „Wspomnienia olimpijskiego” (odc. 2).

CZWARTEK

16.45 — Dziennik TV. 16.55 — Per- spektywy techniki. 17.30 — Sprawozda- nie ze spotkania w lekkiej atletyce POLSKA — FRANCJA. 19.20 Dobranoc. 19.30 — Dziennik TV. 20.10 — „MIODO- WY MIESIĄC” film fab. prod. angiel- skiej. 21.30 — „EKSPRES nr 6”. 21.55 — POLSKI FILM DOKUMENTALNY. Fil- my Festiwalu Wrocławskiego. 22.35 — Dziennik TV + wiadomości sportowe.



Redaguje kolegium w skła- dzie: Zdzisław Gronkowski, (sekretarz redakcji), Józef Nowak, Ryszard Pollak (re- daktor naczelny).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat re- daktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i admini- stracja — 42-360.

Wydawca — Wrocławskie Wydaw- nictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie za- mawionych redakcja nie zwraca. Za- strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

F-7



